STRZELEC

WARSZAWA, 4 STYCZNIA 1931 ROKU Nº 1



Jazda na nartach — to królewski sport zimowy!

Fot. Photo-Plat.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA



Marszałek Piłsudski w drodze na Maderę przyjmowany był bardzo serdecznie we wszystkich państwach, przez które przejeżdżał dążąc na wyspę. Na ilustracji naszej widzimy moment powitania Marszałka przez przedstawicieli rządu portugalskiego.



Studenci japońscy witają cesarza w czasie jednej z uroczystości. Trzeci z prawej — brat cesarza japońskiego

KRONIKA

Premjer grecki Venizelos przybył do Warszawy gdzie był uroczyście podejmowany przez Rząd i P. Prezydenta.

Kmdt Gł. Z. S. gen. Jaksa - Rożen, zamiast życzeń świątecznych i noworocznych, złożył 100 zł. na łódź podwodną im. Marsz. Piłsudskiego.

Z-ca Kmdta Gł. pplk. dypl. W. Rusin, złożył zamiast życzeń 30 zł. na ten sam cel.

Marszałek Joffre, słynny pogromca Niemców nad Marną, niebezpiecznie zachorował.

Stan zdrowia Poincare'go znacznie się poprawił, wymaga jednak dłuższego odpoczynku.

Bratianu b. premjer rumuński i przywódca opozycji zmarł w czasie świąt.

Płk. Koc mianowany został vice - ministrem skarbu.

Kmdt Okręgu XI kpt. Wojtulewicz i oficerowie 21 obw. Z. S. złożyli zamiast życzeń 40 zł. na łódź podwodną im. Marszałka.

Prezydentem senatu gdańskiego, po ustąpieniu dr. Sahma, został znany hakatysta dr. Zielhm.

Miljard franków pożyczki ma udzielić Polsce konsorcjum francuskie za dzierżawę linji węglowej G.-Śląsk —Gdynia.

Bezrobocie w Niemczech objęło około 4 miljony i wzrasta z dnia na dzień.

981 banków zbankrutowało w Ameryce z powodu przesilenia gospodarczego.

Pięciodniowy tydzień pracy wprowadza rząd sowiecki od dnia 1 stycznia 1931 r.

Trzęsienie ziemi spowodowało zniszczenie miasta Poma w Argentynie i śmierć około 40 osób.

Wszyscy więzieni b. posłowie zostali zwolnieni w dniu 29 nb. m.

Burza gradowa wstrzymała włoski lot transoceaniczny z Włoch do Brazylji.

Morze koło Gdyni zamarzło wskutek silnych mrozów.

Wybuch wulkanu na Jawie pochłonął ok. 2 tys. ofiar.

W Bułgarji zmniejszono pobory urzędnicze o 10 proc.

Rok XI. Warszawa, 4 stycznia 1931 r. Nr. 1 (355)

STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA ZWIĄZEK STRZELECKI
POŚWIĘCONY SPRAWOM PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO
SPORTU, ORAZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I OBYWATELSKIEGO

NA PRZEŁOMIE

To już nie frazes, nie puste słowo — istotnie stoimy na przełomie dziejów. W ciągu ostatniego roku dokonało się tyle przemian w życiu międzynarodowem i naszem wewnętrznem, że wszystko wskazuje na to, iż znajdujemy się w obliczu doniosłych wydarzeń, które dla przyszłości państwa polskiego mieć będą ogromne znaczenie.

Z jednej strony mamy do przezwyciężenia wzmożoną propagandę antypolską ze strony niemieckiej, dążącą konsekwentnie do rewizji granic i obalenia traktatów, z drugiej zaś konieczność pokonania kryzysu gospodarczego, który wyzyskują grupy opozycyjne w walce z Rządem i państwowo - twórczym programem Komendanta.

Te dwa zagadnienia to hasła naszej pracy w okresie najbliższym. Hasła całego społeczeństwa, które zwartym frontem musi się przeciwstawić naporowi wrogich sił zewnętrznych. W mobilizacji tych sił społecznych pod sztandarem Komendanta wszyscy strzelcy odegrać muszą rolę, godną obywateli-żołnierzy, świadomych całej powagi sytuacji, w jakiej Rzeczpospolita dzisiaj się znajduje.

Przezwyciężenie sejmowładztwa, dokonane ostatecznie w ostatnich wyborach daje nam wiarę, że ofiarne wysiłki obozu Komendanta nie pójdą na marne, że życie polskie rozwijać się będzie w atmosferze ładu i karności, a przedewszystkiem ofiarności dla dobra państwa, którego potęga zapewnić może szczęście i dobrobyt całemu narodowi.

Na jedno tylko zwrócić musimy szczególną uwagę. Jeśli w rozbudowie potężnej Polski spełnić pragniemy rolę godną tradycji strzeleckiej i sił organizacji — to w roku nadchodzącym — w myśl słów ob. Komendanta Głównego — musimy ruszyć już zwartym frontem do zdobycia tych wszystkich celów dla których istniejemy! Po okresie reorganizacji i przemian wewnętrznych, musimy ostatecznie skonsolidować wszystkie nasze siły, skrystalizować wszystkie wartości, by przejść na całym froncie do ofensywy.

I to jest nasze główne zadanie! Skończyć z organizowaniem i tylko organizowaniem, a przejść do codziennej pracy, opartej na trudzie całej kadry instruktorskiej i obowiązkowości gromady strzeleckiej. Bo tylko przez planową, systematycznie realizowaną pracę programową, opartą na wszechstronnem wychowaniu obywatelskiem, wyszkoleniu strzeleckiem i wychowaniu fizycznem — opanować zdołamy te odcinki pracy państwowej, które zagwarantować mogą rozwój naszej organizacji i sił twórczych społeczeństwa.

Praca obywatelska, praca dla państwa i propaganda przywiązania do niego, jego wszystkich wartości dla każdego obywatela— musi być nietylko naszem hasłem, ale i pierwszym obowiązkiem, codziennym naszym trudem, rozwalającym mury niechęci, nieufności czy też ciemnoty, stanowiącej żer dla demagogji.

Realną pracą organizacyjną, wyrobieniem społecznem — przejawiającem się w każdym naszym czynie i słowie — wykazać musimy naszą wartość społeczną i organizacyjną. Świetlice nasze muszą się stać zarzewiem nowych myśli i śmiałej inicjatywy, a nadewszystko szkołą pracy obywatelskiej, bo wtedy ze wszystkich środowisk strzeleckich stworzymy kuźnię silnych charakterów, zdolnych do pracy i służby dla Państwa na wszystkich jego odcinkach.

Organizacja zawodów strzeleckich

Co do składu zespołu praktykuje się dwojako. Tam, gdzie w skład zespołu wejść mogą tylko strzelcy znani, wybitni, o dłuższej praktyce, tam nie należy nigdy dopuszczać strzelców „zapasowych". Dobry strzelec, to bowiem taki strzelec który *zawsze* dobrze strzela. Strzelec, który raz strzela dobrze, a raz partaczy, na tytuł dobrego strzelca nie zasługuje.

Dlatego też do składu zespołu należy dobierać tylko strzelców pewnych, niezawodnych; niema więc potrzeby dawać jakichś strzelców zapasowych.

Jeżeli jednak zespół składa się ze strzelców słabszych, a więc jeżeli w strzelaniu klasy III-ej, czy nawet II-ej tworzy się zespół tych klas, to dobrze jest tworzyć zespoły, składające się z większej ilości strzelców niż ilość strzelców ocenianych, a więc np. zespół z 7-miu strzelców, z których do oceny podciąga się jedynie 5-ciu najlepszych. Tą drogą bowiem ułatwia się zwycięstwo zespołowi istotnie najlepiej spracowanemu, niezależnie od zawsze możliwego przypadku u jednego strzelca, który przecież nie jest jeszcze strzelcem I-ej klasy, a więc strzelcem niezawodowym. Jeżeli jednak ocena ma być sprawiedliwa, należy żądać, by wszystkie zespoły składały się z tej samej ilości strzelców, ażeby nie stwarzać sztucznej przewagi dla zespołów liczniejszych.

Istnieje wreszcie trzeci sposób składania zespołu, u nas mało praktykowany, ale zato często stosowany zagranicą, zwłaszcza w Szwajcarji.

Polega on na tem, że zespół tworzą *wszyscy* członkowie danego oddziału, a jako ocenę zespołu bierze się sumę punktów wszystkich jego członków, podzieloną przez ilość uczestników. Przy zawodach organizacyjnych, zwłaszcza jeżeli je przeprowadzono systemem korespondencyjnym, system ten jest najsprawiedliwszy i najlepiej uwydatnia istotną wartość strzelecką danego oddziału. Dlatego też u nas powinienby znaleźć jaknajszersze zastosowanie.

Często powstają spory przy strzelaniu w kilku klasach na temat, czy możliwe, że zespoły mieszane, t. j. takie w których strzelcy należą do klasy wyższej i klasy niższej. Rozwiązanie tu jest bardzo proste. Każdemu wszak wolno czynić mniej, niż mu przepisy pozwalają. Więcej jednak nad dozwolone granice czynić mu udogodnień nie wolno.

Zespół więc np. II-ej klasy może mieć i zawodników klasy III-ej. To jego rzecz; jeżeli bowiem niema on dostatecznej ilości zawodników klasy II-ej, może, jeśli chce zastąpić ich słabszymi, psując sobie przez to szanse sukcesu. To mu wszak wolno.

Nie wolno mu jednak do zespołu klasy II-ej dać strzelców klasy I-ej, tą bowiem drogą polepsza on swe szanse w porównaniu do konkurentów w sposób niedozwolony.

Warunki, jakim mają odpowiadać zespoły powinnyby być ogłoszone w regulaminie strzelania tak wcześnie, ażeby poszczególne zespoły miały czas na sformowanie się i przetrenowanie. Od raz ogłoszonego regulaminem składu zespołu nie wolno już odstąpić; wszelka bowiem zmiana to niesprawiedliwe uprzywilejowanie jednych kosztem drugich, a więc podstawa do niezadowoleń i do słusznych skarg.

Termin zgłaszania zespołu powinien być tak ustalony, by o ile możności skład zespołu można było ogłosić jeszcze przed rozpoczęciem strzelania danej kategorji. Jeżeli ze względu na warunki zawodów jest to niemożliwe (np. zawody przy których zawodnicy mogą się zgłaszać przez cały czas), to w każdym razie zespoły musza być ogłoszone, zanim ktokolwiek ze zgłoszonego zespołu zaczał strzelać. Z chwilą gdy choć jeden jego członek już strzela, zgłoszenie zespołu nie może być przyjęte. Reguły tej należy przestrzegać bardzo ściśle i pod żadnym pozorem od niej nie odstępować.

Przed przystąpieniem do strzelania powinni sędziowie dokładnie stwierdzić, czy zgłoszone zespoły odpowiadają ogłoszonym w regulaminie warunkom i bezapelacyjnie odrzucić każdy z warunkami temi sprzeczny.

Skład zespołu należy ogłosić na strzelnicy przed rozpoczęciem strzelania przez pierwszego zawodnika zespołu; późniejsze opublikowanie zespołu zawsze wywołuje fatalne wrażenie stronniczości sędziów.

Składu raz ogłoszonego nie wolno pod żadnym pozorem zmieniać, chyba w razie jakiegoś nieszczęśliwego wypadku, któryby zdarzył się jednemu z zawodników. Wypadek ten musi jednak być stwierdzony przez lekarza, a i wtedy zmiana dopuszczalna jest tylko wtedy, jeżeli nikt z zespołu nie zaczął strzelania. W przeciwnym razie, trudno —stało się nieszczęście, winić o to nikogo nie można, ale zespół ma „pecha" i musi odstąpić, lub strzelać w niepewnym składzie. Zmienić go już nie wolno.

W każdym zaś razie podstawą do zmiany składu zespołu nie może być nieprzybycie na strzelnicę zgłoszonego zawodnika. Rzeczą organizacji zgłaszającej zespół jest upewnić się czy wszyscy zgłoszeni są na miejscu i dopilnować ich stawienia się. Zgłaszanie na zasadzie, że „może ten jednak przyjdzie", to lekceważenie zawodów, do którego nie wolno dopuścić.

Powyższe reguły należy przestrzegać bardzo ściśle, najmniejsze bowiem odstępstwo stanowi słuszną podstawę do zażaleń i może pociągnąć za sobą zupełnie usprawiedliwione anulowanie wyników całego strzelania.

Przy strzelaniach zespołowych, bardziej niż przy jakichkolwiek innych, należy wszelkiemi środkami utrzymywać dyscyplinę sportową. Trudno od sędziów wymagać, by znali każdego zawodnika i by wiedzieli, czy naprawdę dane przedstawione im przez kapitanów zespołów odpowiadają rzeczywistości. Dlatego też, ażeby zaakcentować odpowiedzialność kapitana zespołu, należy żądać od niego, by zgłaszając zespół, podpisał deklarację że znane są mu warunki składania zespołu i że zawodnicy jego warunkom tym odpowiadają.

Tego rodzaju deklaracja stwarza podstawę do jaknajenergiczniejszego wykroczenia przeciw kapitanowi zespołu w razie zestawienia jego zespołu w sposób nieprawidłowy; nie może on bowiem tłumaczyć się nieznajomością regulaminu.

A kary za wprowadzenie komisji sędziowskiej w błąd powinny być jaknajostrzejsze, przyczem nie należy absolutnie przyjmować tłuma

czeń, że działało się w dobrej wierze. Każde uchybienie regułom zespołu należy traktować jako świadome wprowadzenie kierownictwa zawodów w błąd i jako takie jaknajsurowiej karać zarówno dyskwalifikacją zespołu, jak i wykluczeniem wszystkich jego uczestników z udziału w danych zawodach. Ponadto kapitan zespołu powinienby być wykluczony z udziału w zawodach na przeciąg conajmniej roku, a w razie stwierdzenia, że wypadki takie powtórzyły się, ze sportu strzeleckiego raz na zawsze.

Dla oszustów, a w najlepszym wypadku ludzi niesumiennych w sporcie strzeleckim niema bowiem miejsca.

To samo, choć w mniejszym nieco stopniu tyczy się wszystkich innych uczestników zespołu.

Tylko tą drogą można zapewnić dyscyplinę sportową i raz na zawsze kres położyć nadużyciom i nieprawidłowościom, jakie się powtarzają przy wszystkich prawie strzelaniach zespołowych.

T. F.

Radjo idzie na podbój wsi polskiej

Potrzeby kulturalne wsi polskiej wzrastają z dnia na dzień. Szereg przyczyn wciąż składa się na to, że wieś nasza w kulturze ogólnej i zawodowej opóźniona wciąż jeszcze zrównać się z postępem nie jest w stanie.

Radjo, wielki wynalazek ostatniej doby, siewca kultury, otworzyło nowe drogi rozwoju myśli, ducha i wiedzy zawodowej. Niestety, dotychczasowy rozwój radjofonji w kraju naszym, choć postawił nas pod względem siły stacyj nadawczych, organizacji i jakości programów na jednem z pierwszych miejsc w Europie, w niczem jednak nie wpłynęło na rozpowszechnienie się radja na wsi i udostępnienie wsi naszej skarbów kultury i wiedzy, tkwiących w naszym własnym i ogólno - ludzkim dorobku. Wieś jako całość, jako miljony mieszkańców wiosek i osad, z usług radjowych w sposób powszechny korzystać dotychczas nie miała możności; pominąwszy stosunkowo mały promień objęty przez działalność stacyj nadawczych, w którym słuchać można było radja za pomocą tanich aparatów, t. zw. detektorowych, pozostała wielka część kraju posługiwać się mogła tylko drogim lampowym aparatem. Znamy wielkie, niestety powszechne, zubożenie naszego rolnictwa, szczególnie zastraszające, jeśli idzie o drobny warsztat rolny, którego właściciel niestety wszystkiego co poza potrzebą życia, odmawiać sobie musi — w tych więc warunkach zrozumiały staje się fakt, że w dotychczasowym swym rozwoju, radjo, mające do spełnienia wielkie zadanie w środowisku wiejskiem, środowiska tego w swe posiadanie zupełnie nie objęło.

Smutny ten fakt nie mógł ujść uwagi przedewszystkiem ludzi, którzy nad rozwojem radja czuwają; Zarząd Polskiego Radja mimo ogólnie ciężkiego położenia gospodarczego kraju, w szybkiem tempie dokonał rzeczy olbrzymiej. Oto już za parę tygodni przemówi za pośrednictwem fal radjowych o wielkiej mocy nowa stacja warszawska, najsilniejsza z pośród wszystkich stacyj europejskich; stacja ta łącznie z szeregiem rozgłośni prowincjonalnych, których budowa jest już na ukończeniu lub ukończona, umożliwi jak Polska długa i szeroka słuchanie radja zapomocą małych tanich aparatów detektorowych.

Radjo w Polsce idzie zatem na podbój wsi!

Rzucone hasło „cała Polska na detektor" musi być zrealizowane, przedewszystkiem w wiejskiem środowisku. Niebawem z otwarciem olbrzyma radjowego — Warszawskiej Stacji Nadawczej, wypełniony zostanie pierwszy warunek upowszechnienia radja, równocześnie jednak spełniony musi być warunek drugi, powszechne udostępnienie tanich aparatów detektorowych setkom tysięcy wiejskich chat i zagród. I w tym kierunku jednak uczyniono już krok decydujący i zasadniczy. Oto w ostatnich czasach zakończono opracowywanie idealnego, taniego detektorowego aparatu, który otrzymał nazwę „Detefon". Aparat ten dostarczany już jest za niebywale niską cenę — zł. 39 (za cały komplet z anteną, słuchawkami, i t. d.).

Aby umożliwić nabycie tego aparatu nawet mniej zamożnym, co dla drobnych rolników jest sprawą niesłychanie ważną, a nawet decydującą, rozważana jest obecnie możliwość sprzedaży „Detefonu" na raty miesięcznie po zł. 6 gr. 50.

Należy mieć zatem nadzieję, że wkrótce już zniknie na wsi pojęcie, że posiadanie radjo - aparatu jest oznaką zamożności, a nawet bogactwa, udostępnienie posiadania aparatu sprawi, że radjo będzie potrzebą dnia codziennego, jak potrzebą jest codzienna strawa.

Nie zapominajmy, że każdy aparat radjowy w chacie wiejskiej, to promyk rozświetlający szary świt kultury i dobrobytu wsi naszej.



Pomnik Wolności w Grudziądzu.

O CZEM POWINIEN WIEDZIEĆ KAŻDY RADJOSŁUCHACZ.

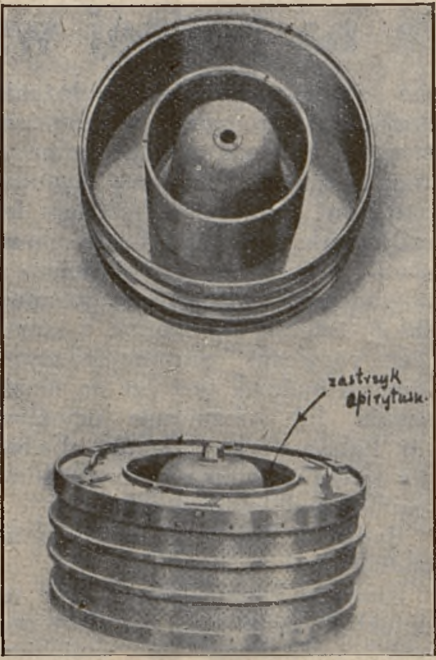
W myśl obowiązujących przepisów, każdy radjoabonent powinien przechowywać przy radjoodbiorniku upoważnienie na posiadanie odbiornika tak, aby w czasie nieobecności właściciela aparatu odbiorczego ktokolwiek z domowników mógł okazać upoważnienie Kontroli radjowej.

Poza tem każdy radjoabonent nabywający radjosprzęt, winien okazać sprzedawcy upoważnienie. Nieprzestrzeganie tych zasadniczych przepisów narazić może radjoabonentów na duże przykrości i nieprzyjemności.

O fabrykacji prochu bezdymnego

II.

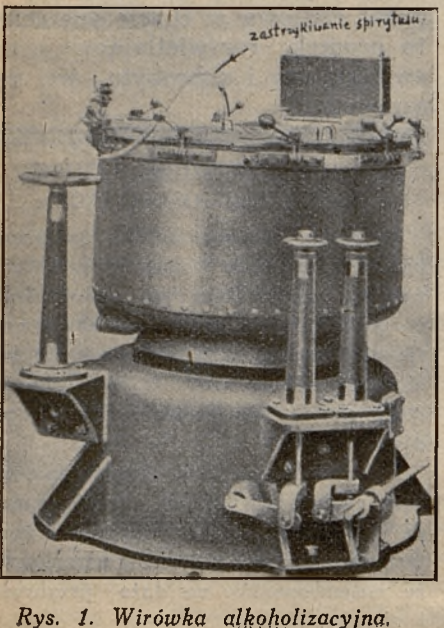
Głównym surowcem do fabrykacji prochu bezdymnego jest bawełna strzelnicza względnie nitroceluloza. Bawełnę strzelniczą, względnie nitrocelulozę otrzymuje się przez działanie mieszanki kwasu azotowego z siarkowym na odpadki ze zwykłej bawełny lub odpowiednio przerobione włókna drzewne. Zależnie od różnych warunków tej operacji zwanej *nitracją* (stosunku proc. kwasu azotowego i siarkowego, temperatury), otrzymujemy nitrocelulozę o większej lub mniejszej ilości azotu, czyli jak mówimy mniej lub więcej znitrowaną. Im nitroceluloza (bawełna strzelnicza) jest silniej znitrowana, tem większej nabywa energji chemicznej, czyli ma większą *siłę działania*, natomiast trudniej się zamienia w jednolite pasemko prądu podobne do znanej każdemu żelatyny (żelatynizuje). Stopień znitrowania bawełny, czy też celulozy drzewnej wyraża się w procentach azotu. Normalnie do wyrobu prochu używa się nitrocelulozę o zawartości od 11,8 — 13,4 proc. azotu. Bawełna znitrowana na oko nie różni się zupełnie od produktu wyjściowego. Ze względu na bezpieczeństwo przechowuje się nitrocelulozę zawsze w stanie silnie wilgotnym, gdyż procent wody w niej zawartej wynosi około 30 proc. W tym stanie bawełna strzelnicza jest bezpieczna w użyciu, trudno się zapala, a zapalona spala się powoli bez wybuchu. Przed użyciem bawełny strzelniczej do wyrobu prochu należy z niej usunąć wilgoć. Normalny sposób usuwania wilgoci przez



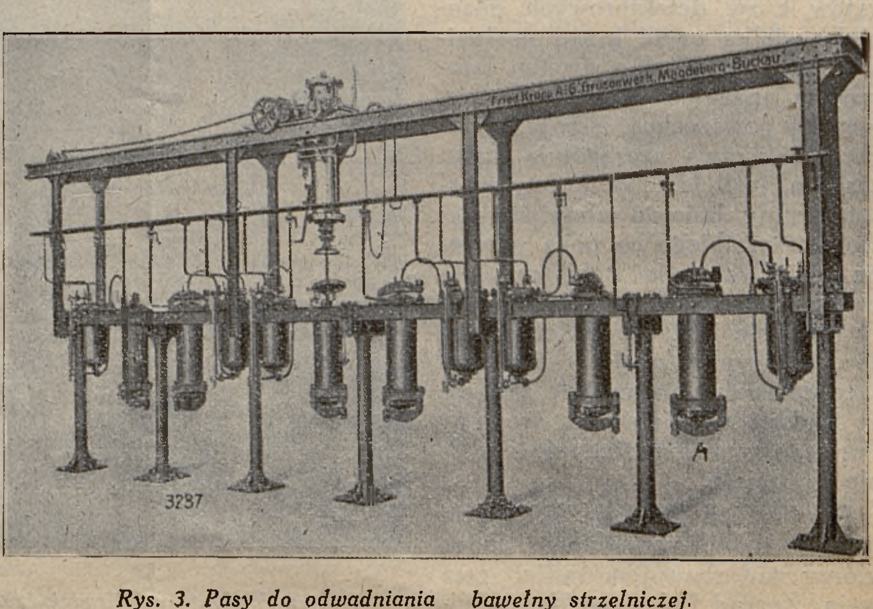
Rys. 2. Bęben dziurkowany do alkoholizacji B. S.

suszenie jest nadzwyczaj niebezpieczny i grozi straszliwym wybuchem. Usunięcie wilgoci wykonuje się przez wprowadzenie alkoholu (spirytusu o mocy 95°) na miejsce wody. Tę wymianę wody na alkohol przeprowadza się technicznie różnemi sposobami, ale zasada pozostaje ta sama. Przepuszczając przez wilgotną bawełnę strzelniczą mocny spirytus stopniowo wymywamy z niej wodę, której miejsce zajmuje alkohol. Taka zalkoholizowana bawełna strzelnicza zapala się łatwiej, ale spala się spokojnie bez eksplozji i dlatego operowanie nią nie przedstawia niebezpieczeństwa.

Odwadnianie nitrocelulozy wykonywane jest normalnie dwoma sposobami, bądź na wirówkach, bądź też na specjalnych prasach. Sposób na wirówkach polega na tem, że bawełnę strzelniczą układa się do bębnów dziurkowanych wyłożonych tkaniną, przykrywa się odpowiednią pokrywą, zamyka wirówkę, wprowadza się ją w szybki ruch obrotowy i zastrzykuje spirytus najpierw słabszy, otrzymany jako odciek przy poprzedniem odwadnianiu innej nitrocelulozy, a wreszcie 95 proc. (rys. 1 i 2). Skutkiem szybkiego obrotu wirówki spirytus pod działaniem siły odśrodkowej filtruje się przez bawełnę strzelniczą i wypływa przez ściany dziurkowane bębna. Spirytus przeciskając się przez bawełnę strzelniczą zabiera z niej stopniowo wodę i sam zajmuje jej miejsce. Robotnik nadzorujący kontroluje moc odpływającego spirytusu i gdy odciek (t. j. wypływający z wirówki płyn) wykaże 91 — 92 proc. przerywa dalsze zastrzyki. Otrzymana bawełna strzelnicza alkoholizowa-

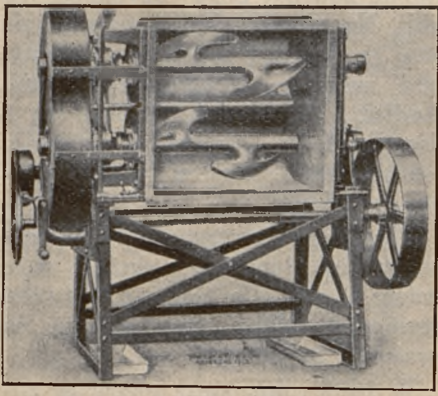


Rys. 1. Wirówka alkoholizacyjna.



Rys. 3. Pasy do odwadniania bawełny strzelniczej.

na zawiera już tylko tyle wody ile jej jest w 91 — 92 proc. spirytusie. Ta ilość wody już nie przeszkadza w dalszych operacjach. Po skończonej operacji bawełnę

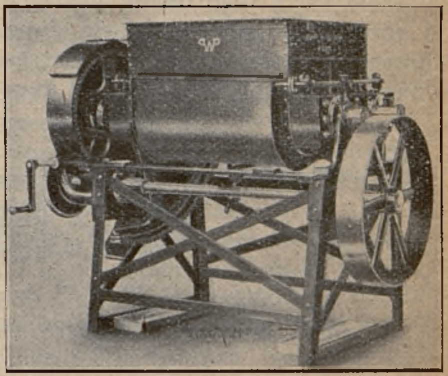


Rys. 4. Ugniatarka otwarta.

wyjmuje się do metalowych zbiorników — t. zw. bidonów z hermetycznem zamknięciem i odsyła na oddział ugniatania.

Odwadnianie na prasach polega na tem, że układa się b. ściśle bawełnę strzelniczą w odpowiednich cylindrach stalowych A rys. 3 i następnie przeciska przez sprasowaną bawełnę strzelniczą spirytus pod znacznym ciśnieniem. Działanie spirytusu jest tu takie same jak na wirówkach. Istnieje kilka odmian tej metody, rys. 3 przedstawia urządzenie najczęściej stosowane. Bawełna strzelnicza, która wyjdzie z tych pras jest zbita i przed dalszym użyciem należy ją rozkruszyć.

Bawełna strzelnicza zalkoholizowana odważona w odpowiedniej ilości idzie dalej na t. zw. ugniatarki (rys. 4 i 5), które o tyle tylko różnią się od takichże maszyn stosowanych do ugniatania ciasta w piekarniach mechanicznych, że posiadają bardzo szczelnie (hermetycznie) zamknięte pokrywy. Jak widzimy na rysunku wewnątrz panwi znajdują się na dwuch równoległych bronzowych osiach lemiesze, które ugniatają ciasto dzięki temu, że osie obracają się do środka. Panwie posiadają podwójne ściany dzięki czemu można je bądź ogrzewać wprowadzając parę lub chłodzić wodą. Po załadowaniu ugniatarki, zakłada się pokrywę, wprawia w ruch lemiesze i przez odpowiedni otwór zastrzykuje niezbędną do żelatynizacji (tj zamiany gwałtownie wybuchającej nitrocelulozy na powolnie palący się proch z wyglądu podobny do żelatyny) ilość alkoholu i eteru, oraz rozpuszczonej w nich domieszki zwanej dwufenyloaminą. Dwufenyloamina jest to ciało, które pozwala na długoletnie przechowywanie prochu bez obawy samozapalenia i wybuchu. Wielokrotne wybuchy we wszystkich krajach stwierdziły w straszliwy sposób, że proch bezdymny jako taki



Rys. 5. Ugniatarka.

jest ciałem niestałem i że konieczne są mieszanki powiększające jego stałość (stabilizatory). Do najczęściej stosowanych stabilizatorów należą wspomniana wyżej dwufenyloamina i centralit, nadto istnieje jeszcze wiele innych używanych rzadziej. Prochy robione podczas wojny były bardzo stało stabilizowane i dlatego wybuchy w składach pozostałych po wojnie prochów były b. częste.

Inż. Tad. Śmiśniewicz.

Łódź podwodna

jej rozwój i znaczenie w wojnie morskiej.

III.

Nastąpił rok 1864. W Ameryce Północnej toczy się walka pomiędzy Północnemi i Południowemi Stanami. Zwycięstwo przechodzi z rąk do rąk, a każda z walczących stron stara się uzyskać przewagę nad przeciwnikiem. Między innemi środkami walki zjawiają się u Południowców łodzie podwodne pod ogólną nazwą „Dawid", wybudowane przez inżyniera Onley'a.

Łodzie te, bardzo podobne do poprzednich, w dalszym ciągu mają długość 12,5 mtr. poruszane są jak dawniej ręcznie. Mają one jednak już po ośmiu ludzi załogi i zupełnie inne urządzenie miny. Mina „Dawid'a" jest umocowana na końcu długiej belki, umieszczonej na dziobie łodzi; to też by wysadzić nieprzyjacielski okręt, trzeba podejść do burty jego, przycisnąć minę do poszycia dna i zapalić nabój prądem elektrycznym.

Sposób ten był nieco niebezpieczny dla samej łodzi, gdyż duży ładunek (materjału wybuchowego) miny mógł uszkodzić łódź, jednak nie tak już beznadziejny, jakby się zdawało, co widać chociażby z tego, że kilka łodzi wybudowanych przez Południowców zalazło chętnych do wzięcia udziału w ryzykownem przedsięwzięciu.

Próby ze staremi kadłubami okrętów wypadały zadawalniająco, łodzie wychodziły z nich zwycięsko, zdecydowano się więc wysłać jedną do ataku na okręt admiralski Północnych „Grusatanik".

Łódź, która wyruszyła nosiła nazwę „Dawid J. B.".

Po trzykroć tonęła ona podczas zanurzania się, po trzykroć udawało się jej wypłynąć. Wreszcie za czwartym razem wysadziła „Grusatanik" przypłacając jednak to zwycięstwo sobą.

„Dawid J. B." zginął razem ze swą ofiarą. Łódź wciągnęło prądem wody do otworu utworzonego wybuchem miny; nie mogąc się ztamtąd wydostać poszła ona razem z „Grusatanikiem" na dno.

Atak ten był świetnem zwycięstwem łodzi podwodnej. Wypadek zatonięcia jej jest prostą nieuwagą załogi, która zapóźno uruchomiła śrubę napędową, dając możność prądowi porwać łódź, skutkiem czego ostatnia ugrzęzła w otworze.

Porucznik z „Grusatanika" w swym meldunku tak opisuje ten atak.

„17 lutego o godz. 8 m. 45 wieczorem naczelnik wachty Ktosby zauważył w odległości mniej wię-

cej stu metrów z przodu okrętu coś podobnego do deski. Przedmiot ten płynął w kierunku do okrętu.

Po dwóch minutach deska przypłynęła blisko do okrętu i prawie zetknęła się z jego burtą; nastąpiło zderzenie, maszynom była dana komenda: „cała wstecz" i zatrąbiono na alarm bojowy. W tym

Poza tem łódź Bourgois i Brun'a mając długość 40 mtr. i szerokość 6 mtr. trudno zachowywała kierunek pod wodą, tembardziej, że szybkość jej już znacznie wzrosła.

Dopiero z wynalezieniem peryskopu kwestja ta została pomyślnie rozwiązana.

Niektóre jednak ulepszenia, jakie wprowadził na swej łodzi inż.



„Dawid" — Onley'a. 1) Mina, 2) Luki wejściowe, 3) Śruba napędowa, 4) Ster pionowy, 5) Cysterny balastowe, 6) Pompy do cystern balastowych.

momencie deska powtórnie uderzyła o burtę, z lewej strony, na wysokości grotmasztu i nastąpił wybuch. Dać salwę nie było możności. W przeciągu minuty okręt zaczął osiadać na rufę, przechylił się na bok i zatonął.

Kapitan Packering, ciężko ranny przy wybuchu nie ma możności sam podać meldunku o zatonięciu swego okrętu".

Zwycięstwo „Dawida" przekonało świat, że łódź podwodna nie jest zabawką, że jest to broń niebezpieczna, a po odpowiedniem ulepszeniu niezastąpiona, to też od tego czasu zaczynają ukazywać się coraz to nowe ulepszenia i wynalazki związane z rozwojem łodzi podwodnej.

W tym samym jeszcze roku zostają wybudowane trzy łodzie. Admirał francuski Bourgois i inżynier Brun wybudowali łódź podwodną poruszaną motorem. działającym za pomocą sprężonego powietrza.

Próby te jednak nie wypadły dobrze. Motor, zbudowany bardzo prymitywnie, nie dał żadnych rezultatów. Niemożliwe było mieć duży zapas sprężowego powietrza, to też promień działania łodzi był bardzo małym. Aby nabrać nowy zapas powietrza, trzeba było często i na długo wypływać na powierzchnię.

Poza tem była jeszcze jedna poważna okoliczność, która ostatecznie zdecydowała o losie motorów poruszanych sprężonem powietrzem. Łódź idąca zapomocą tego motoru pozostawiała za sobą ślad, utworzony pęcherzykami wychodzącego nazewnątrz wypracowanego powietrza.

Brun miały zastosowanie i w przyszłości. Do tych należy łódź ratunkowa służąca do ratowania się załogi po zatopieniu łodzi, oraz ciężar ruchomy, umieszczony pod dnem łodzi. Ciężar ten mógł być w każdym momencie odczepiony, a łódź stając się o wiele lżejsza, jak korek wypływała na powierzchnię.

W dalszym ciągu tego urodzajnego roku szwedzki inżynier Nordenfeld buduje łódź podwodną z silnikiem parowym o sile 10 HP (koni parowych) i poraz pierwszy zastosowuje na niej torpedy Uatcheda (automatyczna mina zbudowana na wzór łodzi podwodnej, o ostatniej będziemy mówili niżej).

W końcu roku, rosyjski inżynier Drzewiecki (polak z pochodzenia) konstruuje łódź, którą porusza już silnik elektryczny, pobierający energję z akumulatorów oraz robi pierwsze próby z peryskopem. Są to jednak jeszcze tylko próby, które zostają definitywnie wprowadzone przez francuskiego inżyniera morskiego Gustawa Zede w roku 1886.

„Gymnota" — łódź tego wynalazcy—posiada silnik elektryczny i akumulatory. Może ona pływać pod wodą z szybkością 5. nad wodą — 7 mil morskich na godzinę. Jest w stanie zrobić pod wodą 45 mil morskich.

W 1900 roku spuszczona na wodę we Francji łódź podwodna „Narwal", przy bardzo burzliwem morzu dokonuje przejścia z Cherbourga do S. Malo i z powrotem, robiąc 260 mil przy szybkości 6,5 mili. Na powierzchni poruszała się ona za pomocą parowej maszyny, pod wodą — elektro - motorami. Kadłub tej łodzi składa się z dwóch łodzi (jedna w drugiej): wewnętrznej—mocnej i zewnętrznej — lekkiej.

Pierwsza wytrzymuje ciśnienie wody w głębinach, druga daje dobry kształt dla biegu. Przestrzeń pomiędzy niemi zużytkowano na cysterny balastowe.

W 1905 roku poraz pierwszy zostają zastosowane silniki spalinowe Disel'a.

W Ameryce i Anglji zostają wybudowane łodzie typu „Goland" w Rosji typu „Minoga", które razem z łodzią „Narval" dają początek podwodnej flocie, z jaką świat rozpoczął wojnę 1914 roku.

Dalsze udoskonalenia rozmaitych mechanizmów łodzi podczas wojny światowej doprowadzają podwodne pływanie do stanu w jakim znajduje się obecnie.

Zasada jednak pozostała ta sama. Łódź podwodna winna mieć ciężar własny doprowadzony do ciężaru wyciskanej przez nią wody, w której porusza się ona na prawo i lewo za pomocą sterów pionowych, w górę i w dół — sterów poziomych.

Nie będzie zbędnem zauważyć charakterystyczny szczegół rozwoju łodzi podwodnych.

Śledząc całą historję ostatniej zauważymy, że zjawia się ona zwykle podczas jakiejkolwiek wojny, dalsze udoskonalenia otrzymuje w następnych i tak aż do wojny 1914 r., podczas której staje się bronią już idealną.

Mówi to wyraźnie jak potrzebną bronią jest ona zwłaszcza dla słabego. (o ten dalej).

Kończąc krótką historję, że się tak wyrażę, starożytną, łodzi podwodnej, by nie napotykać już na trudności w opisie łodzi nowoczesnej, pozwolę sobie przerwać na krótko ten temat dla zapoznania się z torpedą, która jest główną bronią łodzi podwodnej, wyrzutnią torpedową, a także minami.

(D. c. n.).

O. Ż—ski.

„STRZELCZYNI W DOMU I ŚWIETLICY" z przyczyn od Redakcji niezależnych ukaże się w nr. następnym.

BAWMY SIĘ!

Zaczyna się karnawał, okres zabawy, radości i śmiechu tak bardzo pożądanego. „Kto ma odwagę śmiać się — jest panem świata" powiedział słynny ze swojego pesymizmu Leopardi. Dzieła tego włoskiego myśliciela i poety są ogółowi mniej znane niż ten właśnie jego pesymizm, który dźwięczy w jego głębokich aforyzmach.

Jeżeli więc nawet ten człowiek, któremu świat przedstawia się w tak ponurych barwach i który sądzi, że aż odwagi potrzeba aby móc się śmiać, rozumie wartość śmiechu, to widocznie ma on w sobie jakąś moc niezwykłą.

Ma ją naprawdę. Śmiech szczery, wynikający z prawdziwej radości wewnętrznej i wesela sprawia nam nietylko ogromną przyjemność, ale daje poczucie siły i pewności siebie. Rozświeca i zabarwia nasze codzienne życie i blaskiem swoim przytłumia troski, osładza kłopoty, łatwiej pozwala znosić trudy. I dlatego tak bardzo jest poszukiwany. Przecież wesołego każdy lubi, szuka jego towarzystwa, dobrze się z nim czuje. Czasami taki „wesołek" bywa lekkoduchem, człowiekiem nie zawsze odznaczającym się pełnem poczuciem obowiązku i mającym wiele innych wad, a przecie mu je jakoś wybaczamy, nie chcemy ich widzieć, mamy do niego mimo wszystko — jak się to mówi — „słabość". A to właśnie dlatego że mu się ciągle oczy śmieją, że się nigdy zbyt długo niczem nie martwi. Śmieje się sam i pobudza innych do śmiechu. To też chętnie widzimy go na wycieczce, zabawie, w świetlicy.

Skoro więc mamy w okresie karnawału więcej niż kiedyindziej sposobności, do śmiechu i zabawy, wykorzystajmy to i bawmy się!

Nie muszą się te nasze zabawy ograniczać jedynie i wyłącznie tylko do tańca. Składać się może na nie cały szereg innych atrakcyj jak np. popisy gimnastyczne, konkursy, loterja fantowa, a przedewszystkiem wspólne gry ruchowe. z muzyką, lub bez. Wtedy zabawa zyska na urozmaiceniu i wszyscy będą się bawić, a nie tylko poszczególne kółka, lub kółeczka.

Oczywiście, że tańce stanowić będą zawsze najistotniejszą część zabawy, bo taniec jest najdawniejszą i najpierwotniejszą formą wyrażania radości i wesela u wszystkich ludów i po wszystkie czasy. Jest on nietylko potrzebą wyładowania energji ale też i wyrazem naszej wrażliwości na rytm muzyczny. Możemy to obserwować nie koniecznie tylko na sali balowej, ale nawet kiedy idziemy ulicą, a właśnie przechodzi orkiestra. Kroki nasze mimowoli dostosowują się do taktu muzyki i nawet nie wiedząc o tem poddajemy się rytmowi marsza czy polki.

Nawet zwierzęta odczuwają rytm muzyki. Ileż to razy można obserwować na ulicy zabawną scenę kiedy jakiś siwek czy kasztan na dźwięk orkiestry zaczyna tańczyć, a nieszczęśliwy jeździec nie może sobie z nim poradzić. Więc jakże tu nie tańczyć!

Wielu kostyrów, którzy ciągle, przy każdej sposobności wzdychają: „ach ta młodzież dzisiejsza" twierdzi, że za dużo bawimy się i tańczymy w tych ciężkich czasach. Czasy są rzeczywiście ciężkie. Obecnie zaś cięższe niż kiedyindziej, ale czy właśnie dlatego miałaby zgasnąć wszelka radość tak bardzo potrzebna do przetrwania ich?

Nie wolno nam zapominać w jak trudnym żyjemy okresie i dlatego też potrafimy bawić się oszczędnie. Na umiarkowaniu niczego nie stracimy, przeciwnie, możemy wiele zyskać. Nigdy dawniej nie można było ubrać się tak ładnie i tanio, jak obecnie. Dzięki bardzo niskim cenom ładnych i wcale efektownych (krajowych!) materjałów kupienie paru metrów nie przedstawia takiej strasznej wyrwy w naszym budżecie. Prosty i nieskomplikowany krój sukien współczesnych pozwala każdej strzelczyni, która choć trochę żyje z igłą w przyjaźni, bez trudu uszyć sobie kostjum, czy suknię własnoręcznie. Z uwagi na ciężkie czasy nie damy się wabić drogim koronkom zagranicznym, ani błyszczącym ozdobom, które mrugają do nas porozumiewawczo z poza szyb wystawowych. Stać nas będzie na wstrzemięźliwość, aby potem nie trzeba pokutować za zbyt głębokie wyrwy w naszej kasie, albo co gorsza — długi. Barwna przepaska na włosach, lub kwiat na ramieniu gustownie upięty całkiem wystarczy do zakończenia stroju.

Niekosztowny strój daje swobodę ruchów. Nie musimy uważać aby jakiś koronkowy rękaw lub falbana albo—czego Boże broń — „ogon" gdzieś się w tańcu zaczepił i oberwał. Tożto byłaby tragedja.

Nie zapominajmy też o naszych pięknych tańcach narodowych. Zabawy strzeleckie przedewszystkiem powinny celować w ich uprawieniu, bo w nich wszystko jest



Zofja Stryjeńska — Wesele krakowskie.

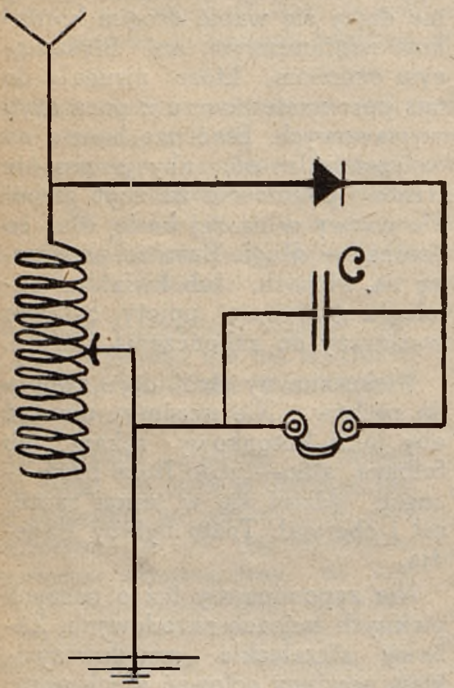
nasze i swojskie. Murzyńskie drgawki zostawmy murzynom. W dekoracji sali pamiętajmy też o zdobniczych motywach ludowych. Ogromne bogactwo pomysłów i barw pomoże nam bardzo do uzyskania nadzwyczaj pięknych efektów dekoracyjnych. Tylko przy wyborze nie mieszajmy ze sobą różnych stylów bo to nie zawsze dobrze wpływa na całość. Zbyt wiele między niemi odrębności.

Zabawy karnawałowe nie mogą się odbijać ujemnie na pracy naszej codziennej i dlatego wyrobienie strzeleckie pozwoli nam tego uniknąć. Pamiętajmy również że one nie mogą w żaden sposób odbierać nam naszej sprawności fizycznej i dlatego będziemy dbać o zachowaniu w nich umiaru. Po zabawie, która pozwoli nam na radość i śmiech nie wrócimy do pracy, jak do utrapienia i ciężkiego jarzma, lecz po wydobywanie z niej również radości codziennej twórczości, do której zabawa jest tylko podnietą.

Dr. Franciszka Kalicińska.

Jak budować sobie odbiornik

W ostatnim artykule omawialiśmy budowę i schemat najbardziej nieskomplikowanego aparatu kryształkowego. Jako jego wa-



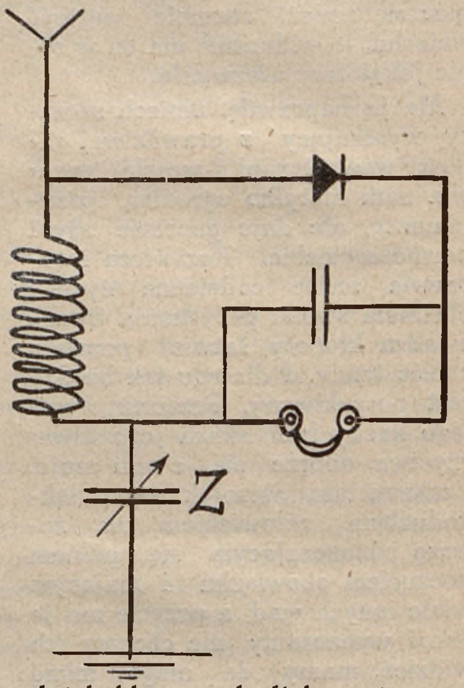
dę wymieniliśmy tę okoliczność, że do słuchawek dostaje się bezpośrednio prąd antenowy, wobec czego słuchawki prócz zmiany prądów elektrycznych na fale głosowe muszą wykonywać jeszcze dodatkową pracę niwelowania zbyt częstych zmian natężenia prądów antenowych.

Dla odciążenia słuchawek należałoby powiększyć pojemność obwodu, a uczynić to można najlepiej przez włączenie w obwód odbiorczy kondensatora „blokującego". O kondensatorach pisaliśmy już wyżej; przypatrzmy się teraz rysunkowi pierwszemu.

Łatwo zauważyć, że jest właściwie identyczny z schematem podanym w poprzednim artykule, różni się tylko tem, że dołączona jest osobna gałęź z kondensatorem C. By zrozumieć działanie tego kondensatora, wyobraźmy sobie duże jezioro, do którego z jednej strony wpływa rwący strumień górski o różnym często poziomie wody; z drugiej zaś wypływa z niego rzeka. Jest rzeczą oczywistą, że wskutek zapasów jeziora woda wypływająca z niego nie będzie podlegała tak częstym zmianom, jak woda owego kapryśnego strumyka górskiego. Jezioro wyrównuje swemi zapasami chwilowe niedobory, a z drugiej zaś strony zatrzymuje nagły, ewentualny nadmiar wody strumyka. Tak samo działa kondensator blokujący: ujednostajnia częste zmiany natężenia prądu antenowego i bardziej je przystosowuje do wymagań słuchawki.

Na rysunku drugim mamy schemat detektora już nieco ulepszonego. Niema tu wcale styku przy cewce. Styk taki jest faktycznie niedogodny. Nigdy bowiem nie przylega dobrze do odpowiedniego zwoju cewki, a poza tem nastawianie anteny następuje „skokami", od jednego zwoju cewki do drugiego. Aparat taki nie da się więc nastawiać z idealną subtelnością i dokładnością. Znacznie korzystniej jest nastrajać antenę zapomocą kondensatora zmiennego, przy którym, jak już wiemy, pojemność zmieniamy zapomocą rozmaitego ułożenia płytek kondensatora. W naszym schemacie widzimy taki kondensator obok Z. Strzałka przecinająca kondensator oznacza, że mamy tu do czynienia z kondensatorem zmiennym o ruchomych płytkach.

Przejdźmy teraz do kwestji finansowej. Kryształek detektorowy kosztuje zależnie od jakości od dwóch złotych do czterech i pół złotych. Słuchawki może ktoś zręczny sam sobie zmajstrować — mniejwięcej pół roku temu opisałem dokładnie konstrukcję mikrofonu — uważam jednak, że praca ta się nie opłaca, gdyż słuchawki kupione w sklepie radjotechnicznym są bezwzględnie precyzyjniej wykonane i wcale niedrogie. Dobra para słuchawek kosztuje 25 zł. poza tem kondensatory można sobie tanim kosztem skonstruować z



płytek blaszanych, linka antenowa konieczne przewody i drobnostki kosztują tylko kilka złotówek. Koszta budowy aparatu odbiorczego według podanych dwóch schematów przedstawiają się więc — mniejwięcej jak następuje: para słuchawek radjowych — 25 zł., kryształek — 3 zł. 50 gr., linka antenowa (40 metrów) i inne drobiazgi—10 zł., razem około 39 zł.

Niewiele drożej wypadnie nam przyjemność radjofonicznego sprzętu jeśli zrezygnujemy z własnoręcznego majstrowania. Obecnie firma Marconi wypuściła na rynek radjowy komplety, składające się z skrzynki metalowej (w niej kondensator i cewka) w solidnem wykonaniu, z kryształka, jednej pary słuchawek i 40 metrów linki antenowej, to wszystko za 44 zł.

Komplet Marconiego ma więc najlepsze szanse zdobycia sobie licznych zwolenników i przyjaciół.

d. c. n. *dr. F. B.*

WIADOMOŚCI O NASZEM PAŃSTWIE

Rząd — ministrowie

MINISTERSTWO SKARBU

Zakres działania Ministerstwa Skarbu jest bardzo obszerny, do ministra skarbu należy mianowicie całokształt polityki finansowej państwa: podatki, cła, monopole, sprawy monetarne, sprawy emerytalne, nadzór nad zakładami i stowarzyszeniami kredytowemi, pożyczki państwowe i t. p.

Oprócz tego przy Ministerstwie Skarbu w większej lub mniejszej zależności od tego ministerstwa istnieją takie instytucje jak: Centralna Kasa Państwowa, Urząd Pożyczek Państwowych, Urząd Kontroli Ubezpieczeń, Państwowa Rada Finansowa, Wytwórnia polskich papierów wartościowych, monopol tytuniowy i spirytusowy, Rada Towarowa dla spraw celnych; kontroli Ministerstwa Skarbu podlega Polska Kasa Oszczędności (P. K. O.), Bank Gospodarstwa Krajowego i tak zwana Prokuratorja Generalna, która broni interesów państwa wobec roszczeń poszczególnych obywateli lub instytucyj.

Jedną z najważniejszych czynności Ministerstwa Skarbu jest pobór nałożonych przez Sejm podatków.

Sprawa ta nie jest łatwa. Już w dawnem państwie polskiem podatki czyli świadczenia obywateli na rzecz państwa płynęły bardzo skąpo. W 18 - em np. wieku parokrotnie mniejsze od Polski i terytorjalnie i pod względem ludności Królestwo Pruskie miało więcej pieniędzy w skarbie niż Polska. Za czasów niewoli Polacy, obywatele państwa rosyjskiego, austrjackiego lub pruskiego w myśl wskazań patrjotycznych uchylali się, gdzie mogli, od płacenia podatków. — Niechęć do płacenia podatków jest większa u Polaków niż u innych ludów, ale jest jeszcze i inna sprawa.

By podatki płynęły do skarbu muszą być takie, by je ludność mogła wogóle zapłacić (nie za duże), a następnie muszą być umiejętnie rozłożone. Słuszne jest bowiem i sprawiedliwe, by ten kto ma więcej, więcej płacił, kto mniej — mniej, a kto naturalnie nic niema (a są i tacy), by nic nie płacił. Ale nie zawsze można dokładnie zbadać dochody każdego obywatela. Najprościej byłoby, gdyby każdy obywatel zapisywał dobrze swoje dochody i oznajmiał o tem urzędom skarbowym, któreby znów nakładały odpowiednie podatki; tak mniej więcej jest w Szwajcarji, gdzie za podanie fałszywych dochodów grożą obywatelom szwajcarskim duże kary; w Polsce dokładne podatki (dochodowe) ściąga się z pensyj wszelkich pracowników, gdyż instytucje w których ci pracownicy pracują nie mają żadnego interesu tych zarobków zatajać, ale już inaczej jest z tak zwanemi wolnemi zawodami (lekarze, adwokaci, literaci), gdzie rząd niema możności skontrolowania tych dochodów, a musi polegać na oświadczeniach tych osób i na różnych ubocznych wiadomościach — tam naturalnie i zła wola i pomyłki są możliwe. Podobnie rzecz przedstawia się, gdy urzędnicy skarbowi mają do czynienia z majątkami nieruchomemi, gdy trudno ustalić dochodowość tych majątków i wobec tego nałożyć odpowiednie podatki.

Słowem przy nakładaniu i ściąganiu podatków musi być dużo dobrej woli ludności i sprawności urzędników skarbowych, co nie we wszystkich państwach istnieje i czego niestety również niema w Polsce, gdzie, jak wiadomo, narzekanie na uciążliwość podatkową jest duże; — nieraz zresztą słuszne — innym razem nie.

Dla celów administracji skarbowej podzielono całe nasze państwo na 12 okręgów zwanych Izbami Skarbowemi (Warszawa, Łódź, Lublin, Kielce, Łuck, Brześć n/B Bugiem, Białystok, Wilno, Kraków, Lwów, Toruń, Poznań), oprócz tego województwo śląskie posiada osobny Wydział Skarbowy.

Tym dwunastu Izbom Skarbowym podlegają: Urzędy Podatków i Opłat Skarbowych (jeden w każdym powiecie). Powiatowe Kasy Skarbowe (również w każdym powiecie) i urzędy Akcyz i Monopoli, których jest 67 (w większych miastach powiatowych).

Przy wywożeniu i przywożeniu różnych towarów zagranicę pobiera państwo, jak wiadomo, opłaty, które nazywamy cłem. Dla tych celów (dla pobierania cła) utworzono 6 Dyrekcyj Celnych (Warszawa, Mysłowice, Poznań, Wilno, Lwów i Gdańsk). Dyrekcjom znów celnym podlegają tak zwane urzędy celne, których jest 227 i placówki Straży Celnej.

Sprawy celne, jak już wspomniałem, należą do Ministerstwa Skarbu.

Kierownikiem Ministerstwa Skarbu jest obecnie płk. Ignacy Matuszewski.

MINISTERSTWO WYZNAŃ RELIGIJNYCH i OŚWIECENIA PUBLICZNEGO.

Ministerstwo to zarządza przedewszystkiem wszelkiemi szkołami (prócz niektórych zawodowych, a także opiekuje się nauką, sztuką, literaturą; zarządza i opiekuje się bibljotekami publicznemi, a także zbiorami i archiwami państwowemi. Archiwa to miejsca, gdzie znajdują się różne dowody i dokumenty, dotyczące przeszłości. Takich archiwów państwowych jest w naszem państwie 15 (w większych miastach Polski).

O szkolnictwie będzie jeszcze mowa później.

Ministrem M. W. R. i O. P. jest dr. Sławomir Czerwiński.

MINISTERSTWO HANDLU i PRZEMYSŁU

Ministerstwo to czuwa nad wszelkiemi sprawami przemysłowemi, handlowemi, górniczemi, nad miarami i wagami, nad patentami; do niego też należy kontrola lub zarząd towarzystw akcyjnych, spółek i stowarzyszeń, sprawy dotyczące marynarki handlowej.

W każdem województwie jest wydział dla spraw handlowych i przemysłowych, a oprócz tego ministerstwu Przemysłu i Handlu podlegają: Wyższe i Okręgowe Urzędy Górnicze, Okręgowe Urzędy Probiercze, Okręgowe Urzędy Miar (w liczbie 6) i Miejscowe Urzędy Miar (w liczbie 41).

Urząd Ministra Przemysłu i Handlu sprawuje obecnie pułk. Aleksander Prystor.

Tam — gdzie przebywa Marszałek Piłsudski

(Madera — raj Atlantyku).

Madera, nazwa szczególnie dziś w Polsce wielce popularna, oznacza wyspę położoną na oceanie Atlantyckim, którą Marszałek Piłsudski obrał sobie za miejsce zasłużonego, chwilowego wypoczynku po wytężonej i wyczerpującej działalności państwowej.

Stąd, nieraz zapewne, myśli Wodza Narodu poprzez fale Atlantyku biegnąć będą z niepokojem ku dalekiej Ojczyźnie. Stąd nieraz zbłądzi również wzrok Jego przez wolny przestwór Oceanu ku bliższej nieco, w archipelagu Azorów leżącej, wyspie Graciozie, u stóp której przed dwoma laty strzaskał swe skrzydła polski stalowy ptak, niosący poprzez lądy i morza imię Pierwszego Marszałka Polski i gdzie znalazł swój bohaterski zgon jeden z najdzielniejszych naszych rycerzy podniebnych — Mjr. Idzikowski.

Nie od rzeczy więc będzie zapoznać się nam bliżej z wyspą tą oraz warunkami, w jakich się znalazł Marszałek Piłsudski, przybyły tam niedawno, na portugalskim okręcie „Angola".

Madera, po portugalsku Madeirą zwana, leży na oceanie Atlantyckim w odległości 950 km. na południowy — zachód od wybrzeży Europy (przylądek Św. Wincentego) oraz 600 km. na zachód od brzegów Afryki (przylądek Juba) — pod 32°50, szerokości północnej i 17° długości zachodniej (od Greenwich). Ze względu na swe odległe dość położenie Madera długo nie była znaną ludom Europy. Niemniej faktem jest, że w czasach średniowiecza niejednokrotnie różni śmiałkowi przybijali do brzegów tej wyspy, bowiem o prymat jej odkrycia ubiegali się zarówno arabowie, jak i normandowie, irlandczycy, anglicy, genueńczycy, wreszcie francuzi, hiszpanie i portugalczycy. Z czasów tych pochodzi cały szerek ciekawych legend, z których najbardziej związane są z dziejami tej wyspy podania o irlandzkim mnichu, św. Brandanie oraz angielskim rycerzu, Robercie Machinie.

Właściwa zaś historja Madery rozpoczyna się od r. 1419, kiedy to z rozkazu króla Portugalji wyruszył na ocean w poszukiwaniu wyspy tej — kapitan Sargo, który w czerwcu roku owego odnalazłszy ją, przyłączył jako kolonję do Korony portugalskiej. Był to jeden z najwcześniejszych nabytków portugalskich poza Europą. Później, przez pół wieku przeszło, władali nią hiszpanie (1582—1640), a w czasie wojen napoleońskich dwukrotnie okupowali ją anglicy, poczem powróciła ponownie do swej pierwotnej metropolji, której flaga do dzisiaj nad nią powiewa ze szczytu twierdzy Loo—Rock.

Geograficznie Madera ciąży do kontynentu afrykańskiego, chociaż pochodzenie jej jest wybitnie wulkaniczne, co potwierdzają składające się na nią skały bazaltowe i trachitowe oraz złoża zastygłej lawy, mimo iż na wyspie tej niema żadnych kraterów, ani nie było żadnych wulkanicznych wybuchów. Madera, podobnie jak sąsiednie wyspy Kanaryjskie i Azorskie, stanowi prawdopodobnie cząstkę dawnego, przed tysiącami lat istniejącego lądu tajemniczej Atlantydy. Wskazuje na to zresztą — górzyste i podniesione do wysokości kilku tysięcy metrów w okolicach tej wyspy — dno oceanu.

Madera wraz z pobliskiemi wysepkami Pustynnemi (Ilhas Desertas) oraz nie wielką wyspą Porto-Santo zajmuje przestrzeń 815 km. kw. Długość jej od najdalej na

---

U KADENA-BANDROWSKIEGO

Kiedy mi nasz redaktor zakomunikował o swoim zamiarze zaproszenia do współpracy w „Strzelcu" najwybitniejszego dzisiaj w Polsce powieściopisarza, Juljusza Kaden - Bandrowskiego, nie mogłem się nacieszyć tą myślą.

Juljusz Kaden - Bandrowski w „Strzelcu"! Świetny pisarz i mistrz słowa przemawiać będzie do strzelców i strzelczyń bezpośrednio z kart ich własnego pisma.

Przyrzekłem redaktorowi natychmiast na drugi dzień telefonować do Kadena-Bandrowskiego, ewentualnie być u niego i wybadać, jak też do tego projektu odniesie się znakomity pisarz.

Chodziło tylko o jedną jeszcze rzecz. Trzeba było się zwrócić do Kadena z gotowym projektem, trzeba było zdecydować się, o co mamy go prosić. Ustaliliśmy z redaktorem, że najlepiej będzie, jeśli Kaden - Bandrowski da do druku w „Strzelcu" wybrane rzeczy ze swoich nowel i obrazków legjonowych.

Dopiero mając konkretny projekt, dzwonię do Kadena.

Tu melduje się Szczawiej — odzywam się, słysząc przez słuchawkę miękki bas znakomitego pisarza i legjonisty.

Odzywam się z pewnym lękiem, że dostanę wymyślanie za to, że tak długo nie telefonowałem do Kadena, i że nie byłem u niego. Ale nic. Wymyślania niema.

— Co słychać?

Odpowiadam, że mam grzeszną myśl, czy pokusę i że jeśli ta myśl będzie naprawdę grzeszna i niepodoba się Kadenowi, to całą odpowiedzialność składam na redaktora „Strzelca", z którym zresztą i tak kiedyś do Kadena przyjdę, bo jest bardzo miły i w dodatku również literat (tego, Redaktorze skreślać nie wolno!) i chciałbym wskutek tego, żeby go Kaden poznał.

I wracając do tej grzesznej myśli, przedstawiłem Kadenowi nasz projekt. Bo niby jakto Kaden — wielki pisarz legjonowy i strzelcy —dzieci idei legjonowej i „Strzelec" — nasze wspólne pismo, czy może być coś radośniejszego.

Odpowiedział, że wcale nie jest grzeszna tamta, redaktorowa myśl i że warto się nad nią zastanowić. Że rzeczywiście pięknie będzie, jeśli brać strzelecka będzie mogła te utwory, które w nim wyrosły z wielkiej legjonowej miłości ku Polsce, z legjonowych przeżyć, czytać w swoim piśmie. Że zresztą o tych rzeczach pomówimy na drugi dzień, kiedy przyjdziemy z redaktorem do niego na herbatę.

O godzinie dwunastej byliśmy z redaktorem u Kadena. W niewielkim gabinecie, pełnym książek prze

wschód wysuniętego przylądka św. Wawrzyńca do przylądka zachodniego Pargo — wynosi 60 km., szerokość zaś z południa na północ nie przekracza — 25 km. Jest ona wyspą górzystą i na taki jej charakter złożył się, spiętrzony z poszczególnych części, wał skalny, poszarpany i powyżłabiany przez wpływy atmosferyczne i deszcze, a rozdzielający się we wschodniej części wyspy na kilka odnóg, tworzących między sobą płaskowyże lub kotliny. We wgłębieniach skalnych powstał szereg drobnych jezior górskich (podobnie jak Morskie Oko w Tatrach), z których największe jest jezioro — San Antonio do Sierra. Z kotliny Curral da Freiras we wschodniej części wyspy wyrasta najwyższy szczyt Madery — Pico Ruivo, wznoszący się do 1847 m. wysokości. Ze względu na skalisty i górzysty charakter wyspy, brzegi jej są strome i nie nadają się na wygodne porty. Jedynym wyjątkiem jest położony w południowo-wschodniej części wybrzeża port Funchal, stanowiący zresztą bardzo ważną stację postojową i węglową dla okrętów, utrzymujących komunikację między południową Europą, zachodnią Afryką i Ameryką Południową. Madera na całej swej przestrzeni wyrasta wysoko z fal Atlantyku i już zdaleka jest widoczna dla zbliżających się do niej okrętów.

Położenie oceaniczne Madery oraz sąsiedztwo strefy podzwrotnikowej wpływają na to, że na wyspie tej przez cały rok panuje lato, a temperatura jest nadzwyczaj umiarkowana i równomierna. Właściwych pór roku prawie — że na Maderze niema. Pod



tym względem zwłaszcza jednym z wyjątkowych miejsc na kuli ziemskiej jest stolica Madery — Funchal, gdzie obecnie wypoczywa Marszałek Piłsudski. Miejscowość ta, zasłonięta całkowicie od chłodnych wiatrów północnych przez wysokie góry Pico Ruivo, Pico Arreiro i Penha Aguia, których nagie, a czasem pokryte śniegiem szczyty górują nad całą wyspą— posiada przeciętną temperaturę roczną plus 18,2° C. Najchłodniejszym miesiącem, a właściwie zimowym (o ile go tak można nazwać) jest luty, którego temperatura wynosi średnio plus 15,2° C. Temperatura zaś średnia najcieplejszego miesiąca — sierpnia — wynosi plus 22,3° C. Różnice temperatury są więc nieznaczne, a pory roku istnieją właściwie dwie: sucha i deszczowa. Ze względu na bliskość oceanu powietrze na Maderze zawiera sporo wilgoci, tymbardziej, że deszcze tutejsze dają opady od 800—1200 mm. rocznie. Rezultatem tego jest brak kurzu i silnych wiatrów w powietrzu Madery, co czyni z niej, a przedewszystkiem z Funchalu, jedną z najbardziej skutecznych, całorocznych stacyj klimatycznych świata, wskazaną zwłaszcza dla chorób piersiowych, gardlanych i nerwowych. Kąpać się tutaj można przez cały rok, gdyż temperatura morza nawet w lutym wynosi od 18 — 19° C.

Na południowych wybrzeżach wyspy pojawia się gorący wiatr, płynący z głębi kontynentu afrykańskiego w letnie (suche) miesiące i zwany tutaj „leste". Sprzyja on rozwojowi roślinności podzwrotnikowej w tej części wyspy, natomiast w części północnej, odgrodzonej od gorącego „leste" wy-

---

różnych, siedzieliśmy gawędząc o tem, jakie to znaczenie ma literatura dla narodu, jak to ona ludzi wychowuje i jak się będą cieszyć strzelcy, kiedy dowiedzą się, że największy pisarz polski będzie do nich co tydzień przemawiać z zadrukowanych jego słowami stronic „Strzelca". O tem ostatniem mówiliśmy Kadenowi. Odpowiedział, że będzie go bardzo cieszyć radość strzelców, że przecież w nim płonie dawny legjonowy ogień, a strzelcy przecież w narodzie naszym ten ogień podtrzymują.

A później herbata. Znakomity pisarz jest sam w domu. Rodzina już wyjechała na święta z Warszawy, wyjedzie za parę dni również i on— teraz sam w domu gospodarzy.

I znowu rozmowa. Jaki powinien być „Strzelec", jakie artykuły umieszczać w nim, żeby równocześnie podobały się czytelnikom i żeby przynosiły korzyść ich duszy, jak te artykuły pisać, no i inne takie rzeczy, któremi zawsze martwią się redaktorzy.

A przy tej okazji dostało się i mnie. Ni z tego, ni z owego redaktor zaczął wydawać Kadenowi tajemnice pracy redakcyjnej „Strzelca", że to niby ja nigdy na czas artykułu nie napiszę „że jak napiszę, to taki" że nie warto czytać (tutaj wy, czytelnicy, zaprzeczacie, prawda?) no i że wogóle pokarał go los takim współpracownikiem.

Mniej więcej to samo powiedział Kaden, który też jest redaktorem (redaguje dział literacki w „Gazecie Polskiej") i który czasami też potrzebuje, żebym coś napisał. Zaraz się jednak przyznał, że nie, że to tylko tak. To samo uczynił i nasz redaktor.

Co zrobić — może i tak ale to nie są rzeczy najważniejsze przecie. Z Kadenem o wielu innych sprawach rozmawialiśmy. Więc jeszcze w związku z tem, że w ubiegłym numerze „Strzelca" redaktor tak mocno się radował w artykuliku „Gwiazdka dla „Strzelca".

Koniec końców —Kaden zgodził się dać do „Strzelca" niektóre swoje utwory z czasów legjonowych, które w całości będą stanowić jakby historję Pierwszej Brygady.

Przyrzekł, że przez święta przejrzy te nowele, wybierze i że od 15 stycznia można je już będzie w „Strzelcu" drukować. Byliśmy mocno uradowani, serdecznie podziękowaliśmy Kadenowi, no i za dwa tygodnie ukaże się pierwszy feljeton jego w naszem piśmie. Redaktor w tych dniach ma pójść po materjały do niego.

Czy to nie radość? Czy to rzeczywiście nie najmilsza gwiazdka, jaką mógł redaktor „Strzelca" ofiarować swoim Czytelnikom. No, nie?

Jan Szczawiej.

sokiemi górami i gdzie lato jest chłodne roślinność ta nie dojrzewa.

Wiecznie zielona roślinność Madery przypomina florę południowej Europy i północnej Afryki, bo i stamtąd prawdopodobnie pochodzi. Najpospolitszemi drzewami lasów i gajów Madery są krzewy laurowe, mirtowe, aloesowe oraz drzewiasty wrzos afrykański. Poza tem rosną tam jeszcze liczne gatunki paproci (około 50-ciu), kwiatów (myrtille) oraz trawy (np. trzciny). Na wyżynach powyżej 1000 m. nad poziomem morza udają się owoce i warzywa klimatu chłodnego. Przez cały rok spożywać można winogrona, truskawki, poziomki, maliny, banany, gojawy, pomarańcze, aguakaty oraz jabłka, gruszki i śliwki. Zato daktyli tutaj nie dostanie, ponieważ palma daktylowa w chłodnem lecie Madery dojrzewać nie może. Uzupełniają roślinny krajobraz tej wyspy, gęste lasy sosnowe i dębowo-laurowe, pokrywające górzyste okolice Funchalu.

Świat zwierzęcy Madery jest wielce ubogi. Poza końmi, bydłem, owcami i mułami, sprowadzonymi z Europy, istnieją na wyspie tylko nieliczne gatunki stworzeń miejscowego pochodzenia. Do tych należą jaszczurki, żółwie i nietoperze oraz szczególnego rodzaju pająk, który chwyta zdobycz, posługując się jedynie hypnozą swego wzroku. (D. c. n.).

ZWIĄZEK STRZELECKI W ARGENTYNIE

Idea strzelecka obejmuje coraz to szersze koła Polaków zagranicą.

Powstają liczne oddziały strzeleckie, które żywo propagują ideologję państwową wśród miljonów rozprószonych po całym świecie Polaków.

Wymownym i niezwykle serdecznym dowodem twórczej roli oddziałów strzeleckich zagranicą jest list prezesa oddziału Z. S. w Posadas w Argentynie, ob. Skupienia który w całości przytaczamy:

„Obywatelu Redaktorze! Nie mogę się powstrzymać, od podzielenia myśli i uczuć, z kimś tam w Ojczyźnie a nie mając nikogo, odnoszę się do „Strzelca" jako do niedawnego znajomego, ale z mych poglądów najodpowiedniejszego ośrodka polskości.

Jest tu nas w Posadas garstka Polaków dość pokaźna, ale dotychczas nie było żadnej organizacji, każdy szedł w swą stronę, każdy patrzył tylko swego zysku, i swych interesów osobistych, zapominając całkowicie, iż jest Polakiem, iż ma obowiązek nim się czuć i dla Ojczyzny pracować, chociaż tu na obczyźnie.

Marzyło nas kilku o założeniu jakiegoś towarzystwa polskiego, bośmy widzieli jak nisko stoimy, jak się wynaradawiamy, jak nam trzeba jakiejś łączności z Macierzą, ażeby nasze dzieci czuły się choć trochę potomkami Polaków i po wielu deliberacjach doszło, do tego żeśmy założyli oddział Związku Strzeleckiego, który chociaż jeszcze nie zatwierdzony, istnieje i działa.

Istnieje i działa, budzi do życia społecznego, bo i przeciwników ma my. Ci którzy tu są najstarsi, najzamożniejsi i najłatwiej im było zorganizować jakieś towarzystwo, teraz są naszymi przeciwnikami, i też się organizują.

A więc my, zakładając oddział zbudziliśmy ich także do życia społecznego.

Założyliśmy na początek bibljoteczkę Związkową i orkiestrę, z którąśmy już wystąpili na uroczystości otwarcia domu Towarzystwa im. T. Kościuszki w kolonji Corpus, na której był obecny Minister Dr. Władysław Mazurkiewicz, który nam winszował i obiecał popierać naszą sprawę.

Myślimy też o budowie świetlicy, ale jeszcze nie wnet, bo jesteśmy biedni, gdyż składamy się z samych robotników, niema między nami ani jednego zamożnego, ale nie tracimy nadziei że za jakiś czas stanie świetlica, dobrej chęci nie brak, tylko wytrwale a dopniemy swego.

Nasz sekretarz i referent kultur. były strzelec z Ojczyzny ob. Paweł Rzeszut, jest właściwym inicjatorem, założycielem i duszą oddziału, za jego dotychczasową, niestrudzoną pracę, należy mu się z naszej strony wdzięczność i uznanie i myślę, że gdy dalej poprowadzi nas w tem tempie, jak dotychczas, to dużo dobrego zdziałamy. dla Ojczyzny, tu, w Argentynie.

Ja osobiście mało byłem, i dotychczas jeszcze mało jestem obeznany z prawdziwym duchem Ojczyzny, bo od trzydziestu lat otoczony byłem nie Polakami, tylko tutejszymi; był czas że i przez całe lata nie słyszałem ani nawet słówka mowy ojczystej, dopiero teraz od paru lat zacząłem obcować z rodakami i zacząłem się ćwiczyć w mowie i interesować się sprawami ojczyzny mych ojców i mojej chociaż osobiście prawie że nieznanej, gdyż pięć lat miałem, gdy mnie z niej wywieźli.

Pragnąłbym wrócić kiedy do Ojczyzny, ale trudno, bo bieda nie pozwala ale starać się będę, ażeby chociaż me dzieci mogły powrócić i zobaczyć nasz kraj przepiękny ukochany, i chociaż nie są one polakami z urodzenia, ale z ducha i wychowania nimi będą, bo o to się usilnie dotychczas staram i nadal starać będę.

A więc, patrząc w jasną przyszłość z ufnością i wiarą, i życząc jak najpomyślniejszej realizacji ideału Związku Strzeleckiego w całem świecie pozdrawiam obywatela Redaktora.

naszem Cześć!

Wkrótce po tym liście otrzymaliśmy korespondencję ob. Rzeszuta, który opisuje nam przyjęcie min. Mazurkiewicza i uroczystość poświęcenia domu im. T. Kościuszki.

„W dniu 15-XI ub. r. oddział tutejszy witał na stacji w Posadas Pana Ministra R. P. Dr. Wł. Mazurkiewicza. 5-cio-letnia córeczka ob. prezesa, ubrana w mundurek strzelecki, wręczyła kwiaty P. Ministrowi.

Wieczorem tegoż dnia w Hotelu „Palace" wydano kolację, w której wzięło udział wiele osobistości wraz z Gubernatorem płk. Pilloto.

Jeden z dość licznie zebranych Polaków dziękował w języku hiszpańskim Gubernatorowi jak i Panu Ministrowi za swą obecność na kolacji. Opisał w krótkości początek, pracę i postęp kolonji polskiej w Misiones zaznaczając przychyl-

---

Ob. Wł. i Halina Kowalewscy zamiast życzeń noworocznych złożyli 20 zł. na „Strzelca". S-ka Wyd.-Druk. „Kadra" złożyła na tenże cel 50 zł.

ność i sympatję władz tutejszych względem Polaków.

Pan Minister wyraził swą sympatję do Argentyny mówiąc, iż po ośmiu latach pobytu w Argentynie nie czuje się cudzoziemcem i pragnie aby każdy Polak nie zapominając o swej Macierzy, był zarazem dobrym Argentyńczykiem.

Pan Gubernator dziękując za serdeczne słowa podkreślił iż pragnie, ażeby Polacy pozostawili tu w Argentynie tego ducha i cnoty polskie jako spadek przeszłym pokoleniom rdzennych Argentyńczyków, które odziedziczyli po swych przodkach, rdzennych Polakach.

Wreszcie jeden z nauczycieli — argentyńczyk przypomniał w krótkich słowach Tadeusza Kościuszkę i innych bohaterów zaznaczając, iż cały świat powinien brać wzór z cnót i waleczności polskiego narodu.

W niedzielę rano ruch, auta ciężarowe ustroili strzelcy w chorągiewki Polsko-Argentyńskie, sformowała się karawana z aut osobowych i wyjechano do kolonji polskiej Corpus, odległej od Posadas 90 klm drogą przez step i lasy. Auto ciężarowe szło naprzód wioząc 13 - tu strzelców, najgorzej było z ich cylindrami bo siedzieli na gołych deskach a po stepie to strasznie trzęsie.

W Corpusie odbyło się poświęcenie domu Tow. Im. Tad. Kościuszki.

Przed pięknie wystawioną bramą triumfalną małe dziewczęta powitały Pana Ministra i Gubernatora wręczając kwiaty, nastąpiło poświęcenie domu, przedmowy i obrzęd, później teatrzyk, który wypadł zadawalniająco następnie zabawa. Orkiestra strzelecka z Posadas no i jak tu się nie bawić; dziewczęta wesołe rumiane, choć rodzone tu ale dobrze mówią po polsku a było ich dosyć więc wiara po sutym obiedzie popiwszy winem tańczyła do rana, rano pożegnanie się i odjazd do Posadas.

Śliczny domek wystawiła kolonja, w malowniczem położeniu, suchy, jasny, może służyć na szkółkę dla tamtejszej dziatwy. Czas ten spłynął jak gdyby w Ojczyźnie".

Jednocześnie z listem podajemy dokładny adres ob. Skupienia sądząc, iż znajdą się wśród naszych Czytelników chętni do napisania kilku słów do bratniego oddziału na obczyźnie. Brzmi on: Calle Colón esquina Durán (Palomar) Posadas—Misiones, Argentina, Sud—America.

Konkursy rolnicze w Jasielskiem

Deszcz leje jak z cebra a tu ma być w Jaśle pokaz prac przysposobienia rolniczego. Ciekaw jestem czy strzelcy dopiszą, czy nie zniechęci ich 10 klm. po błotnistej drodze w taką ulewę. — Po posiedzeniu Komisji Sędziowskiej zdążamy razem z tamtejszym prezesem Zw. Strzel. obecnie posłem prof. Dąbrowskim do „Sokoła".

Zaczynają się przemówienia. Przemawia tamtejszy starosta p. Maroszani, następnie prezes O. T. R. p. Soboń po nim pos. prof. Dąbrowski i jeszcze kilku innych. Następnie obchodzimy całą wystawę, by oglądać pokazy no i przepytać niektórych konkursistów z tego, czego się nauczyli.

Chciałem tu przytoczyć rozmowę z jednym z obywateli jasielskich, właścicielem dosyć dużego majątku pod Jasłem.

Przedewszystkiem podczas Kom. Sędziowskiej widziałem, że na p. r. zapatruje się sceptycznie, lecz nic nie mówi, chce zapewno nam dopiero „wygarnąć" gdyby zobaczył kiepskie wyniki pracy. Zapytuje mnie — no panie a jak tam Strzelcy?, czy pracują? — No naturalnie — jedni z lepszych zawsze i wszędzie a więc i w przysp. roln.

Nie wiem dlaczego ta odpowiedź nie bardzo go przekonała a tem, że p. r. jest dobrem a może i czem innem. Podczas oglądania pokazów nie odzywałem się nic tylko obserwowałem. Później przystępuję do tego pana i pytam — no i jak się to panu podoba.

— Wie pan — ale ja się nie spodziewałem czegoś podobnego — Panie takie buraki to ja takich nie mam a kury b. dobre. Życzę panom dalszej pracy — tak tu można w ten sposób dużo zrobić dla podniesienia dobrobytu ludzi a co za tem idzie i całego Państwa. —



Ob. Krzywda (jasielskie) zaprezentował na konkursie swe piękne buraki.

Należy zaznaczyć, że to jeden z najlepszych gospodarzy powiatu. Poczciwy starowina, widziałem, że praca ta a raczej jej wyniki zaimponowały mu.

A teraz o tem jak się spisały nasze zespoły. W Jasielskim powiecie było ich nie wiele bo tylko 4-ry, i to w dwóch miejscowościach w Dębowcach trzy i Ołpinach jeden. Najlepiej spisały się zespoły z Dębowca. Dziarskie chłopaki pokazali co potrafią.

Buraki z Dębowca były naprawdę ładne. Słabiutko wypadł zespół z Ołpin. Przedewszystkiem nie przyjechał na pokaz, ale wszyscy ich usprawiedliwili, — w taką pogodę 24 klm., no to już zadużo. Prawdę mówiąc to nie bardzo mieli się czem pochwalić bo pola z ziemniakami to tam „kiepskawo" wyglądały. No i to nie tyle z ich winy co raczej i nieświadomości.

Wogóle z Ołpinami to od początku jakoś się nie wiodło. P. Iust. Wojcik zawiadomił Ołpiny że są u niego ziemniaki sadzeniaki do odebrania. Przyjechali Strzelcy wzięli ziemniaki no, ale chcieli żeby im rosły dobrze więc kupili azotniaku położyli go na ziemniaki i jazda do domu. Tymczasem po drodze złapał ich deszcz i oblepił azotniakiem ziemniaki b. dokładnie. Rzecz jasna, że ziemniaki po

takiej kąpieli azotniakowej w 50 proc. straciły siłę kiełkowania no i efekt oczywisty — połowa każdego poletka świeciła pustką.

„No ale niema złego coby na dobre nie wyszło" dowiedzieli się, że azotniak jakkolwiek doskonały jako nawóz, lubi czasem a szczególnie w takich wypadkach być złośliwy.

Jeszcze raz wracam do zespołów jasielskich jako całości. Wszystkie zespoły otrzymały nagrody indywidualne, innych nagród było tak nie wiele i tak szczupłe były fundusze, że raczej na karb tego właśnie braku funduszów należy położyć to, że nie otrzymali jakichś większych nagród. A poza tem i Kom. Okręgu przeznaczyła dla tych zespołów 200 zł. na nagrody. — Niema co mówić zasłużyli chłopcy — nie na darmo istnieje przysłowie „Co się komu gebiruję — (och jak się skrzywi ob. Redaktor) — to się mu i należy!

Praca zespołów jasielskich jak już napisałem wypadła nieźle a nawet zupełnie dobrze. W całej pracy był jednak pewien rys którego w innych powiatach nie spotkałem — a mianowicie jakiś dziwny brak zaufania we własne siły. To co powiedziałem odnosi się do Dębowca, bo Ołpiny to był taki mały kopciuszek w pracy p. r.

Może właśnie to onieśmielenie, ten brak wiary we własne siły nie pozwolił zespołowi z Dębowca pokazać co, potrafią. — Przed nami jest nowy rok pracy, znowu należy się organizować w zespołach by pracą swą przyczynić się nie tylko do podniesienia dobrobytu, własnego, ale także do dobrobytu Państwa.

Adam Drozdowski

ZWIĄZEK STRZELECKI W POWIECIE SARNY

W dniu 14 ub. m. odbył się w Sarnach walny zjazd delegatów Odziałów Związku Strzeleckiego, zwołany przez Zarząd Powiatowy dla dokonania wyboru władz Związku.

Zebranie zostało poprzedzone trzygodzinną odprawą organizacyjną — wyszkoleniową dla komendantów oddziałów, prowadzoną przez powiatowego komendanta p. w. Z. S. por. Beraka Stanisława z 50 p. s. k. w obecności Komendanta Obwodu P. W. 50 p. s. k. kpt. Bałucińskiego Romualda i przedstawicielki Okr. Urz. W. F. i P. W. D. O. K. Nr. II P. Stokowskiej

Zjazd delegatów Oddziałów Z. S., którzy w liczbie 35-ciu przybyli z odległych zakątków kresowego powiatu, otworzył prezes Zarządu Pow. Z. S. ob. Korejwo, poczem na przewodniczącego zjazdu wybrano jednogłośnie Kierownika Zarządu Okręgu Związku Strzeleckiego Nr. IX p. Wizyt. Ścieborę.

P. Ściebora w przemówieniu swojem, scharakteryzował działalność Związku w chwili obecnej, stwierdzając, że jest on organizacją tak silną, że posiada tak ważne znaczenie w pracy państwowej, że należenie do niego jest dzisiaj zaszczytem dla każdego.

P. płk. dypl. Niezabitowski podał krótką historję ruchu strzeleckiego przed wojną, jego przerodzenie się w ruch zbrojny w czasie wojny i pracę państwową w czasach powojennych.

P. Korejwo w krótkiem sprawozdaniu z działalności rocznej podkreślił usprawnienie pracy organizacyjnej i wyszkoleniowej przez wyznaczenie na stanowisko komendanta powiatowego oficera służby czynnej.

Por. Berak scharakteryzował warunki pracy w powiecie, oraz rezultaty w niej osiągnięte.

Kpt. Bałuciński stwierdził, że wyniki wyszkolenia na podstawie opinji inspekcjonujących organów wojskowych są zupełnie dobre, co znalazło swój wyraz w odpowiednim rozkazie p. Dowódcy Okręgu Nr. II w Lublinie.

Obecny na zebraniu jako członek Związku i jako przedstawiciel władzy administracji ogólnej zastępca Starosty Sarneńskiego p. Rutkowski Tadeusz zapewnił zjazd o całkowitem poparciu pracy Związku ze strony Władzy administracji ogólnej, jak i władz komunalnych. Przemówienie przedstawiciela władzy wywarło na delegatach duże wrażenie, oraz dało im do poznania, że pracą strzelecką interesują się poza czynnikami społecznymi i władze państwowe.

Delegaci zjazdu przedstawiali sobą element młody, świeży, co dowodzi, że ruch strzelecki skierowany został dla opanowania młodzieży, jako elementu, podatnego do pracy wychowawczej i wyszkoleniowej.

Po przemówieniach nastąpił wybór władz powiatowych Związku.

W dniu 21 ub. m. z inicjatywy P. Ppłk. Dypl. Niezabitowskiego Dowódcy Pułku K. O. P. „Sarny" odbyło się zebranie organizacyjne obywateli miasta Sarny i okolicy, mające na celu zorganizowanie Koła Przyjaciół Zw. Strzeleckiego. Na zebraniu obecnych było 75 osób, w czem wielu oficerów i szeregowych.

Ppłk. dypl. Niezabitowski wygłosił dłuższy referat o ideologji Związku Strzeleckiego, oraz podkreślił konieczność zespolenia oddziałów Związku ze społeczeństwem, by zyskać w ten sposób duże oparcie moralne i pomoc materjalną.

Zebranie tak dużej ilości świadczy, że te pomoc moralną Oddziały w powiecie Sarny będą mieć całkowicie zapewnioną.

Po przemówieniach ob. ob. Korejwy i por. Beraka wybrano zarząd z płk. Niezabitowskim na czele.



Goście i delegaci walnego zjazdu Z. S. pow. Sarny.

ŻYCIE STRZELECKIE

WYCHOWANIE OBYWATELSKIE w Z. S. w DUBIEŃSKIEM

Planową pracę nad wychowaniem obywatelskiem członków Z. S. na terenie powiatu Dubieńskiego rozpoczęto w roku bieżącym w miesiącu październiku. Dotychczas zostały wygłoszone przez poszczególnych oddziałowych refer. wychow. obywatelskiego w oddziałach szereg odczytów, pogadanek według nakreślonych ram przez Komendę Podokręgu.

Niezależnie od powyższego prowadzone są gawędy po świetlicach ze strzelcami na tematy więcej jak interesujące, a wypływające z zainteresowań strzelców po przeczytaniu gazet czy też książek.

Trzeba podkreślić, iż na czoło w tej pracy wych. obyw., wysuwa się ob. Urban Józef, referent wych. obyw. oddziału Z. S. w Mieście Dubnie.

W miarę możności Komendy Powiatu Dubno, zaopatrzone zostały oddziały Z. S. na sezon zimowy wędrownemi bibljotekami, z których korzystają nietylko strzelcy, ale i ich rodziny. Prócz powyższych prac oddziałowi referenci wych. obyw. w soboty każdego tygodnia przerabiają ze strzelcami rozsyłany korespondencyjny kurs, prowadzony przez Powszechny Uniwersytet Ludowy w Warszawie.

ODPRAWA STRZELECKA W WIERZBNIKU

Odprawa komendantów Z. S. pow. Iłżeckiego odbyła się w Wierzbniku, w obecności star. Golczewskiego, prezesa Zarządu pow. ob. Malanowicza, członków Zarządu i Kmdtów oddziałów.

Zjazd otworzył kmdt Podokręgu kpt. J. Ostachowski witając pana Starostę, inspekt. szkolnego ob. Starkla i prezesa Zarządu Powiatowego ob. St. Malanowicza. Następnie przemówił star. E. Golczewski zaznaczając, iż pracę P. W. traktuje jako jedno z najważniejszych zagadnień państwowych. W organizacji strzeleckiej widzi tych, którzy są pionierami tego zagadnienia w Polsce; wyraził żywą radość z tak licznej frekwencji ob. ob. komendantów, życząc pomyślnych obrad.

Komendant Ostachowski podał w streszczeniu program pracy w oddziałach strzeleckich, zwracał uwagę na konieczność nadsyłania do Komendy Powiatowej sprawozdań miesięcznych, zakładania własnych świetlic, pielęgnowania rocznic świąt narodowych, urządzania imprez tak dochodowych jak wreszcie zebrań okolicznościowych np. opłatek, jajko święcone i t. d.

Wreszcie podkreślił konieczność brania udziału we wszystkich uroczystościach kościelnych i to jeżeli możliwe w oddziałach zwartych, przypomniał o podniesieniu stanu wyszkoleniowego w oddziałach, o odznace sportowej Zw. Strzel., konieczności prowadzenia dziennika zajęć, dokładnej ewidencji i t. d.

Następnie komendanci oddziałów zdali sprawozdania ze stanu liczbowego oddziałów, stopnia wyszkolenia wyrażając w końcu szereg życzeń na które odpowiedział Kmdt Podokręgu i prezes Zarządu Powiatowego. Prezes Zarządu Powiatowego ob. St. Malanowicz poruszył cały szereg zagadnień organizacyjnych prosząc komendantów o współpracę, przy pomina o konieczności zwoływania możliwie często posiedzeń zarządów Zw. Strzeleckiego, starania się o umundurowanie oddziałów, powiększenia inwentarza sportowego.

Poza tem przypomniał prezes, iż zbliża się okres ustalania przez związki komunalne budżetów na rok 1931/32, należy więc przypilnować, aby Rady gminne preliminowały pewne choćby niewielkie kwoty do dyspozycji Związku Strzeleckiego.

Komendant Pow. Z. S. ob. St. Gralec poruszył sprawy dotyczące przysposobienia rolnego wyrażając życzenie aby i w tej dziedzinie rozpocząć już akcję. Ważną sprawą jest wychowanie obywatelskie, strzelec bowiem winien być obywatelem uświadomionym i wyrobionym społecznie. Zwrócić należy baczną uwagę na uprawianie sportu strzeleckiego, w tej akcji narazie ożywienia w powiecie nie widać.

Zjazd zamknął Komendant Okręgu kpt. Ostachowski dziękując ob. ob. komendantom za tak liczne przybycie, wyrażając zadowolenie z wyników pracy.

WALNE ZEBRANIE ZW. STRZEL. pow. ZDOŁBUNOWSKIEGO

Dnia 20 ub. m. odbyło się w Zdołbunowie w Sali Starostwa, Walne Zebranie Kierownictwa Powiatowego Zarządu Z S. Z ramienia Komendy Podokręgu przybył na zebranie ob. Zarębski Komendant Podokręgu. Na porządek dzienny złożyły się następujące sprawy.

Sprawozdanie z działalności Zarządu i Komendy Powiatowej, omówiono stosunek Zw. Strzel. do P. W. K., ułożono budżet na rok 1931, postanowiono założyć Towarzystwo Przyjaciół Zw. Strzel., omówiono sprawy wychowania obywatelskiego, postanowiono urządzić opłatek strzelecki w dn. 28.XII ub. r., zastanawiano się nad reorganizacją orkiestry strzeleckiej, przyjęto do wiadomości zorganizowanie dwóch nowych odziałów Z. S., w Kamiennej Górze i Zakątkach.

Tak obszerny porządek dzienny wywołał żywą dyskusję wśród zebranych, w której zabierali głos między innemi: Pan Starosta Wiewiórowski, Kierownik Powiatowego Zarządu Z. S. ob. Verbrodt, Komendant Podokręgu ob. Zarębski, Inspektor Szkolny ob. Brauliński, Zawiadowca Stacji ob. Solecki i wielu innych.

Do Kierownictwa Powiatowego Zarządu Z. S. wybrano następujące osoby: Kierownikiem Zarządu Z. S. został ob. Verbrodt, Komisarz Urzędu Ziemskiego, Zastępcą — ob. Dr. Kisiel — Dyrektor Gimn. Państw., Skarbnikiem — ob. Antosiewicz, Sekretarzem — ob. Obst - Profesor Gimn. Państw., jako członkowie ob. Rutkowska Natalja i Lewczukówna. Do Komisji Rewizyjnej weszli: p. Starosta Wiewiórowski, ob. Rutkowski Sta-



Zespół Z. S. w sztuce „Kolenda" granej w Poznaniu na zakończenie kursu dla reżyserów teatrów ludowych.

nisław i ob. Menski. Referentem wych. obyw. na powiat Zdołbunowski został ob. Brauliński — Inspektor Szkolny, a ob. Obst, objął referat wychowania obywatelskiego miejscowego oddziału.

Nowe Kierownictwo Powiatowego Zarządu Z. S. pow. Zdołbunowskiego daje rękojmię, iż w najbliższym czasie stanie w pracy do szlachetnej rywalizacji z innemi powiatami tut. Podokręgu przy wydatnej pomocy p. Starosty i Inspektora Szkolnego.

WYCHOWANIE OBYWATELSKIE W Z. S. NA TERENIE PODOKRĘGU WOŁYŃSKIEGO

Praca nad wychowaniem obywatelskiem członków Z. S. na terenie Wołyńskiego Podokręgu prowadzi się planowo i systematycznie, według wytycznych Komendy Głównej. W poszczególnych oddziałach w świetlicach odbywają się pogadanki, odczyty i gawędy strzeleckie, wygłaszane przez oddziałowych referentów wych. obyw. rekrutujących się w olbrzymiej większości z pośród dzielnego i zawsze ofiarnego do pracy społecznej nauczycielstwa szkół powszechnych. Tematem odczytów, pogadanek i gawęd są: historja Zw. Strzeleckiego, „Prawo Strzeleckie", „Prawa i Obowiązki Obywatela w Państwie", „Życie i Czyny Marszałka Józefa Piłsudskiego", „Charakterystyka Kryzysu Gospodarczego w Polsce i Krajach Ościennych", „Charakterystyka Współczesnego Parlamentaryzmu w Polsce" itp.

W początkach lutego 1931 roku, Komenda Podokręgu dla pogłębienia prac w świetlicach Z. S. projektuje zorganizowanie dla Kierowników świetlic kursu świetlicowego, na który przybędą kandydaci z całego Wołynia.

ZEBRANIE ZARZĄDU POWIATOWEGO Z. S. W RÓWNEM

W dniu 21.XII b. r. w obecności Komendanta Podokręgu ob. Zarębskiego odbyło się zebranie Zarządu w Komendzie Powiatowej Z. S., na którem dokonano przesunięcia personalne w Komendzie Powiatu, Komendantem Powiatu został ob. Kocioł, zastępcą ob. Rykowski Tadeusz, a komendantem kompanji Rówieńskiej ob. Rudziński.

Dobór energicznych ludzi na kierownicze stanowiska daje pewność, że praca na terenie powiatu Rówieńskiego w Zw. Strzeleckim, pójdzie w szybszem tempie, aniżeli dotychczas. W styczniu 1931 r. odbędzie się Zjazd Referentów wych. obyw. i komendantów oddziałów.

Z RYBNIKA

Plenarne Zebranie Zarządu Powiatowego Z. S. w Rybniku odbyło się w ub. miesiącu, 14 oddziałów powiatu reprezentowało 60 delegatów w osobach prezesów, komendantów, referentów wychowania obywatelskiego i oficerów Z. S. W zebraniu wziął udział dowódca garnizonu Mjr. dypl. Okulicki, obwodowy komendant P. W., kpt. Nosarzewski zastępca starosty, referendarz Skrzypiec, inspektor szkolny Linca, kierownik okręgowego urzędu W. F. i P. W. DOK V, ppłk Wojakowski nadesłał telegraficzne życzenia pomyślności obrad.

Poszczególne referaty wygłosili:

mjr. dypl. Okulicki o celach i zadaniach rozrostu organizacji,

kpt. Nosarzewski o środkach i sposobach rozrostu organizacji,

p. Linca o metodach pracy wychowania obywatelskiego.

Prezes Zarządu Powiatowego Kaliszcz omówił sytuację organizacyjną i przedstawił horoskopy rozwoju Związku Strzeleckiego. Program dalszego rozwoju Z. S. na terenie powiatu rybnickiego przedstawił Komendant Podokręgu Śląskiego Kpt. Ślęczka.

Przebieg zebrania nadzwyczaj imponujący zagrzał strzelców do dalszej pracy, zaś osobom postronnym dał świadectwo żywotności i rozmachu organizacyjnego Związku Strzeleckiego.

PRACA ORGANIZACYJNA I OŚWIATOWA W ZW. STRZEL. POWIATU LESZCZYŃSKIEGO.

Pomimo warunków lokalnych, niezmiernie utrudniających pracę, organizacyjną, powstało w ostatnim czasie na terenie powiatu leszczyńskiego, dzięki ob. Zamirskiemu, wicestar., sześć oddziałów Z. S. a to: w Lesznie, Rydzynie, Luboni, Krzemieniowie, Zaborowie i Belęcinie — nowym.

Powoli i uparcie rozwija się Zw. Strzelecki w powiecie leszczyńskim, a zainteresowanie się nim wzrasta coraz bardziej, coraz większe znajduje dla swoich celów zrozumienie, zapełniając coraz silniej swoje szeregi.

Normalną pracę Zw. Strzeleckiego prowadzi się w obecnej porze w świetlicach, które urządzono w poszczególnych oddziałach dzięki ref. wych. obyw. w osobach nauczycieli miejscowych szkół. Przystąpiono do wyposażenia świetlic w sprzęt, bibljotekę wędrowną, czasopisma, przyrządy do gier, mapy, tablice poglądowe i t. p.

Zebrania oświatowe i gawędy strzeleckie odbywają się w świetlicach najmniej raz w tygodniu, na których strzelcy spędzają bardzo chętnie zimowe wieczory.

Dnia 14 grudnia ub. r. odbyło się w Rydzynie uroczyste otwarcie świetlicy Strzelca przy udziale Delegatów pow. Zarz. Z. S., oraz licznych sympatyków Strzelca. Na program złożyły się: przemówienia, koncert kwintetu smyczkowego członków oddz. Z. S. w Rydzynie, oraz gry towarzyskie. Nastrój był podniosły i nadzwyczaj miły.

Dzięki zabiegom pow. Prez. Z. S. ob. Zamirskiego zorganizowano w Lesznie i tradycyjną „Gwiazdkę" dla Strzelca.

NOWY ODDZ. Z. S. W PODDĘBCACH

Grono współpracowników gminy z P. Wójtem Wierzbowskim na czele, od dawna nosiło się z zamiarem założenia placówki Związku Strzeleckiego na terenie Poddębiec i w dniu 6 ub. m. odbyło się zebranie organizacyjne, na którem wszyscy zebrani w liczbie 25 osób postanowili utworzyć oddział. Z ramienia Komendy Powiatu z Łucka przybył Referent W. F. Ob. Sobolewski, który wygłosił referat o celach i zadaniach Związku Strzeleckiego, poczem po podpisaniu deklaracji nastąpił wybór Zarządu oddziału w składzie: Prezes — Ob. Wierzbowski, wójt gminy, skarbnik — Ob. Mieczkowski sekretarz gminy, sekretarz — Ob. Borkowski, rolnik, Wice - prezes — Ob. Piotrowski, zast. sekr. gminy, komendant Oddz. Ob. Centner. Oddział żywo zabrał się do pracy i już na Święta wystawi Jasełkę, oraz zamierza już z wiosną przystąpić do budowy boiska.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, DŁUGA 50. TELEFON 323-50.
Administracja otwarta: od godz. 10-ej do 15-ej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14785.
Redaktor przyjmuje: od godz. 12—14. Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła. Redakcja rękopisów nie zwraca

WARUNKI PRENUMERATY rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedynczy 50 gr. zagranicą o 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: W tekście: Cała strona 800 zł. 1/2 strony 480 zł., 1/3 strony 340 zł., 1/4 strony 260 zł.
Za tekstem: cała strona 600 zł., 1/2 strony 360 zł., 1/3 strony 250 zł., 1/4 strony 210 zł. Ogłoszenia fantazyjne i cyfrowe o 25 drożej, zagraniczne o 30% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

p. o. Redaktor: Józef Korpała. Wydawca: „Kadra" Spółka Wydawniczo-Drukarska

Druk. „KADRA", ul. Długa 50.

RZECZY CIEKAWE I WESOŁE

DZIAŁ ROZRYWEK

ZADANIE Nr. 1.

ARYTMOGRAF.

ułożył ob. K. Piwowarczyk, Borysław.

20. 19. 12. 28. 27. 24. 18. 19. 23. 11. — 20. 4. 22. 17. — 22. 24. 21. 28. 9. 1. 9. 12. 2. 4. 12. 5. — 24. 19. — 22. 4. 16. 15. — 26. 9. 26. 18. 8. 24. 21. 28. 18. 15. — 19. 21. 6. 15. 18. 4. 28. 15. 12. 3 4.

Mamy przed sobą szereg liczb — odczytać należy w nich zdanie, które oby znalazło jaknajszersze zrozumienie wśród grona naszych Czytelników i Prenumeratorów.

Wszystkim, których przerazićby mogła ta pozornie ciężka praca nad rozwiązaniem, przyszedł z pomocą Autor zadania, dodając pięć wyrazów pomocniczych, które niezmiernie ułatwią rozwiązanie. Znaczenie ich: 1) Stolica Francji, 2) Stopień w Związku Strzeleckim, 3) Start Kadrówki, 4) Pozdrowienie strzeleckie, 5) Rzeka w Polsce. Liczbowo wyglądają te wyrazy następująco:

20. 15. 21. 27. 30.
2. 19. 17. 20. 15. 18. 4. 3. 18. 27.
19. 1. 9. 15. 18. 10. 21. 27.
12. 28. 9. 23. 11.
13. 25. 6.

Zaznaczamy zgóry, iż rozwiązania nadesłane zawierać muszą zdania pomocnicze, jak i samo rozwiązanie.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa w dniu 12 stycznia, nagroda — książka Kadena - Bandrowskiego „Piłsudczycy" ofiarowana przez Autora zadania.

CZY WIECIE ŻE...

Numer gwiazdkowy „Ech Leśnych" wyszedł w powiększonych rozmiarach i zawiera bogatą treść oraz liczne ilustracje. W dziale leśnym podaje inż. W. Ulatowski „Uwagi przy stosowaniu meljoracyj leśnych", a inż. W. Friedberg „Stan zalesień ochronnych wzgórz wapiennych na terenie Krakowa". Ciekawe spostrzeżenia przynosi artykuł inż. J. Fryczkowskiego „Drewno, jako pasza". W dziale „Echa Łowieckiego" znajdują się: interesująca opowieść R. Kinlego o żółwiu błotnym, artykuły impresyjne H. Rzewuskiego p. t. „Węgrzynowice — rodzinne pielesze Jana Chryzostoma Paska" i A. Janty Połczyńskiego: „Z łowów jesiennych", feljeton myśliwski W. Gackiego o tradycyjnym powrocie myśliwego w wieczór wigilijny, oraz ilustrowana kronika. Na treść działu literackiego składają się okolicznościowe tematy: „Zwyczaje ludu pomorskiego na Boże Narodzenie (Dr. B. Stelmachowskiej), „Wigilja" wspomnienia B. Zarzyckiego z życia zesłańców polskich na Syberji, J. Stępowskiego artykuł p. t. „Wonczas w Oranie", omawiający wieczór wigilijny, spędzony z polskimi „legjonerami" Legji Cudzoziemskiej, dalej A. Kaznowskiego „Kronika o Polskiem Morzu", utwory poetyckie Napoleona Bonapartego, Jacka Malczewskiego, J. Brzostowskiej, M. Jagminowej i M. A. Makowskiego, oraz „Wspomnienia o Kasprowiczu i Stefanie Żeromskim", A. Wysockiego.

Adres redakcji: Warszawa, Nowy-Świat 36. Cena pojedyńczego numeru 1 zł. 40 gr.

...na przyjęcie władcy Etjopji, który przybył do Londynu cukiernicy tamtejsi przygotowali olbrzymi tort, który miał ważyć 75 kilo i był ozdobiony pokaźnych rozmiarów pałacem z cukru, oświetlonym dziewięćdziesięciu elektrycznemi lampjonami.

HYMN POMORZAKÓW.

z powieści Feliksa Burdeckiego

BABEL

wydawnictwo Domu Książki Polskiej.

My, garstka wiarusów,
Toruńskich luntrusów
Własną oddamy krew,
Gotowi iść na Polski zew.

Nie boim się junkierskiej złości
Kopernikowy bronić gród
Junacy, to święto radości,
Niech żyje — hej — pomorski ród.

My, garstka wiarusów i t. d.

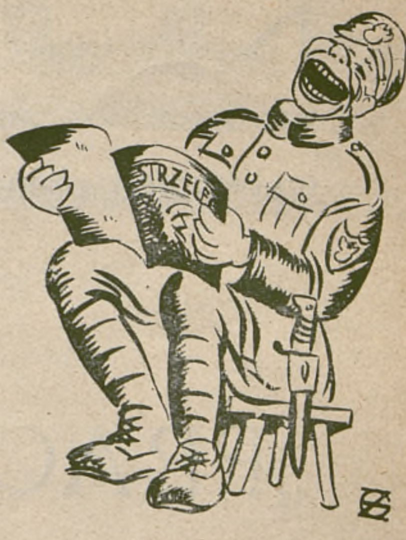
Gdy zjawią się pomorskie zuchy
Przed nimi pierzcha każdy wróg
Zastępy piekła i złe duchy
Mijają trwożnie Polski próg.

My, garstka wiarusów i t. d.

Choć przyjdzie śmierć z łapą kościstą,
Nie strwoży się z junaków nikt,
Przywita ją mową kwiecistą
I pójdzie na piotrowy wikt.

My, garstka wiarusów i t. d.

luntrus — obecnie już mało używane słowo gwary pomorskiej, tyle co łabserdak, urwis w sensie żartobliwym.



UŚWIADOMIONY

—Na przyszłej lekcji, moi chłopcy, opowiem wam o bocianach — mówi nauczyciel zoologji.

— Bujać to my, odzywa się jeden z chłopców, ja przecież wiem, że niema wcale bocianów.

NIEDBAŁE SZYCIE

— To jest rzeczywiście oburzające — powiada żona do męża, przyszywając mu guzik do płaszcza — jak niedbale ci krawcy pracują!

— Dlaczego niby?

— Bo ten guzik przyszywam ci już po raz piąty.

TEŻ POWÓD

Coś ty taki wesoły? — Wygrałeś dolarówkę?

— Byłem u dentysty...

— No i co z tego?

...i nie zastałem go w domu.

TRUDNE STRZELANIE

— Słyszałeś Franek? To ci historja! Mają podobno strzelać do księżyca.

— A juści słyszałem... Tylko kto tam pojedzie ustawić tarczę i sprawdzać strzały?

RZADKI ŚWIĘTY

— Jakie imię dajecie dziecku?

— Cyrjak, kochany kumie.

— A skądże wam do głowy przyszło takie rzadkie imię?

— Ja umyślnie wyszukałem takie w kalendarzu. Taki patron najlepszy bo ma mało ludzi pod swoją opieką, to najlepiej matce dopilnuje.

SILNE LOTNICTWO — TO POTĘGA POLSKI